Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V.

Rok XIX. Kraków, poniedziałek 25 maja 1936 Nr. 143

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

10-lecie Prezydenta R. P.

Warszawa 24. 5. PAT. W poniedziałek 25 maja o godz. 18-ej odbędzie się w prezydjum Rady ministrów posiedzenie organizacyjne komitetu uczczenia dziesięciolecia sprawowania władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. Ignacego Mościckiego.

Prof. dr. Ignacy Mościcki wybrany został Prezydentem R. P. przez Zgromadzenie Narodowe po raz pierwszy w dniu 1 czerwca 1926 r. i po raz drugi 8 maja 1933 r.

Marszałek Badoglio reprezentantem Włoch w Lidze Nar.?

Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika"

Marszałek Badoglio jak wiadomo opuścił Addis Abebę, by udać się do Rzymu. Wkrótce też zainaugurowane zostaną w stolicy włoskiej wielkie uroczystości triumfalne, w których weźmie udział zwycięzca i nowy wice-król Abisynji. W pewnych kołach politycznych krążą słuchy, że na wypadek, gdyby Negus miał przybyć osobiście do Genewy na najbliższą sesję Rady Ligi Narodów, *Włochy ze swej strony desygnowałyby marszałka Badoglio na szefa delegacji włoskiej.*

Wiadomość tę w każdym razie przyjąć należy z rezerwą, taki bowiem krok rządu włoskiego mógłby być w sferach Ligi słusznie komentowany jako prowokacja.

MUSSOLINIEMU WYSTARCZA TYTUŁ DUCE.

Rzym 24. 5. (R) Od pewnego czasu krążą w Rzymie i zagranicą pogłoski na temat reformy konstytucyjnej, której celem byłoby m. in. nadanie nowego tytułu Mussoliniemu, jako założycielowi imperjum. Równocześnie przypuszczano, że tytuł ten podniósłby stanowisko obecnego szefa rządu włoskiego w stosunku do panującej dynastji i stanowiłby nagrodę za zwycięskie przeprowadzenie wojny z Abisynją. Wszystkim tym pogłoskom dzisiaj zaprzeczyło ministerstwo prasy i propagandy, które wyjaśnia, że jedyna reforma konstytucyjna, jaka przewidywana jest zresztą od półtora roku będzie polegać na likwidacji obecnego parlamentu faszystowskiego, którego miejsce zajmie izba korporacyjna. Reforma ta stała się szczególnie aktualna w związku z niedawną mową wygłoszoną na Kapitolu przez Mussoliniego z okazji 2-ego walnego zgromadzenia korporacyjnego.

Mussolini nie zamierza zmienić konstytucji, aby zdobyć dla siebie nowy tytuł i godność, ponieważ tytuł wodza faszyzmu (duce) najzupełniej mu wystarcza.

Terroryści arabscy planują zamach na Wauchope'a

Wzmocnienie stanu liczebnego policji. -- Zabezpieczenie granicy transjordańskiej

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Specjalne środki ochronne zarządzono dziś dookoła budynku komisarjatu rządu, a w szczególności dookoła centralnego gmachu administracji, w którym urzęduje sir Wauchope. *Rząd otrzymać miał poufne wiadomości, że teroryści arabscy szykują zamach na Wauchope'a.*

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Na mocy zarządzenia Wysokiego Komisarza liczba policjantów w Palestynie zostanie z dniem 1 czerwca zwiększona *o 500 osób.*

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. W ciągu dnia dzisiejszego w różnych punktach kraju zniszczono w osiedlach żydowskich przeszło tysiąc drzew.

Rząd poczynił szereg kroków, aby wzmocnić bezpieczeństwo ludności żydowskiej na przedmieściach Jerozolimy. Ochronę powierzono po części policji, a po części milicji, rekrutującej się spośród ludności. Koszty utrzymania milicji pokrywa częściowo rząd.

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Sytuacja w całym kraju jest bardzo napięta. Teroryści usiłują zerwać łączność pomiędzy poszczególnemi oddziałami wojskowemi, chcąc w ten sposób wywołać zamieszanie.

W Nablusie rozrzucono ulotki w języku angielskim, podpisane przez „czarną rękę". Ulotki ostrzegają żołnierzy angielskich, aby nie u-

kazywali się na ulicach, jeżeli życie im jest miłe.

Połączenie telefoniczne między osiedlami w Emek Chefer zostało dziś przerwane przez terorystów arabskich.

Większy oddział wojska wysłano dziś na granicę palestyńsko-transjordańską, w kierunku mostu Allenby i Morza Martwego.

Krwawe starcia wojsk angielskich z Arabami

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Dziś na ulicach Jaffy odbyła się wielka demonstracja arabska. Po *zaciętej walce wojsko rozproszyło demonstrantów. Podczas walki słychać było strzały armatnie. Liczba ofiar nie została dotychczas ustalona.*

Arabowie na łodziach rzucili dziś dwie bomby w kierunku okrętu niemieckiego, który zarzucił kotwicę na wodach Tel Awiwu, celem wyładowania przywiezionego towaru. Bomby terorystów arabskich chybiły, nie wyrządzając żadnej szkody i praca nie została przerwana.

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Według ogłoszonego dziś komunikatu aficjalnego, Nablus ogarnięty *jest ruchem powstańczym. Angielskie oddziały wojskowe zaatakowane zostały przez Arabów ze wszystkich stron. Arabowie obsypali żołnierzy angielskich strzałami z dachów i uliczek.*

W pewnym momencie sytuacja była tak nie*bezpieczna, że wojsko angielskie było zmuszone wycofać się z miasta. Dopiero gdy przybyły znaczne posiłki, wojsko znów wróciło do Nablusu i przywróciło porządek w mieście.*

Atak arabski na więzienie

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Wielki tłum uzbrojonych Arabów przypuścił dziś szturm na więzienie w Nur El Samez w pobliżu Tul Karem celem uwolnienia znadujących się tam uwięzionych Arabów. Doszło do krwawego starcia między Arabami a wojskiem angielskiem. Wojsko odparło atak napastników, ścigając ich w kierunku Hedery.

Liczni Arabowie ukryli się w okolicznych górach, skąd w dalszym ciągu ostrzeliwali wojsko angielskie.

W wyniku wzajemnej strzelaniny jest wielu rannych po obu stronach.

Według dotychczasowych relacyj, podczas starcia zabity został jeden żołnierz angielski.

Aresztowanie 20 przywódców arabskich

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Zgodnie z nakazem władz zaaresztowano do tej pory 20 arabskich przywódców strajkowych, których natychmiast wysłano do zapadłych wsi, gdzie pozostają pod nadzorem policji.

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Samorządy Nablusu i Hebronu podały dziś do wiadomości, że oficjalnie zgłaszają akces do strajku.

Dwaj burmistrze Jerozolimy

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Tymczasowy burmistrz Jerozolimy Auster, zgodnie z poleceniem Wysokiego Komisarza rozwiązał umowy z temi firmami, które kontynuują strajk i nie wykonują umów, zawartych z magistratem Jerozolimy.

Burmistrz Jerozolimy dr. Chaldi, który od kilku dni nie urzęduje, zasłaniając się chorobą, *dziś nieoczekiwanie przybył i objął urzędowanie.*

Bomba na pożegnanie Negusa

Haifa 24. 5. PAT. Na kilka minut przed odjazdem Negusa rzucono bombę w kinematografie, znajdującym się w ogrodzie w pobliżu portu. Zamach nie ma żadnego związku z wyjazdem Negusa i powstał raczej na tle zatargu arabsko - żydowskiego. Dwie osoby zostały lekko ranne odłamkami bomby

Konsekwencje zwycięstwa

Konflikt włosko-abisyński zakończony, przynajmniej dla Włoch, aneksją Etjopji i proklamowaniem Imperjum Romanum faszystowskiej Italji „został rozstrzygnięty nie w czterech ścianach kancelaryj dyplomatycznych, ale orężnie, na polu walki. Ten fakt należy mieć na względzie w chwili sporządzania bilansu, który w obecnym momencie musi być z natury rzeczy bilansem „surowym", prowizorycznym, nie pozwalającym jeszcze na sporządzenie rachunku strat i zysków. Bo właśnie rozstrzygnięcie, które zapadło na polach Tigre i Ogadenu, kończy spór tylko pod względem militarnym, zamyka okres operacyj strategicznych, natomiast nie stanowi jeszcze zakończenia konfliktu pod względem politycznym. Raczej przeciwnie, komplikacje polityczne, jakie do życia międzynarodowego wniosła afrykańska eskapada faszyzmu, znajdują się dopiero w swej początkowej fazie. Wojna włosko-abisyńska przypomina olbrzymi głaz, który ciśnięty na pozornie spokojną powierzchnię życia międzynarodowego spowodował piętrowe fale oraz stał się ośrodkiem kręgów rozchodzących się coraz dalej i dalej. Zanalizujemy poszczególne konsekwencje konfliktu i jego zwycięskiego zakończenia a przekonamy się, że zasięgiem swoim obejmują one nie bezpośrednich partnerów sporu, lecz całe życie międzynarodowe, że nie są to powierzchowne zaburzenia normalnego współżycia państw, lecz głęboko sięgające przemiany całej struktury społeczności międzynarodowej i jej dotychczasowych form prawno-organizacyjnych.

Konflikt włosko-etjopski był w rzeczywistości starciem włosko-angielskiem, był zmaganiem się dwóch imperjalizmów, jednego młodego, prężnego, drapieżnego, drugiego sytego, konserwatywnego. Zmaganie to obnażyło maskowaną dotąd sprzeczność interesów między Italją, która w XIX wieku spóźniła się do podziału łupów kolonjalnych, a w XX wieku została dwukrotnie wywiedziona w pole (raz w r. 1904 w sprawie Marokka, drugi raz w 1919 r. przy rozdziale mandatów), a Anglja, która budowała swoje imperjum kolonjalne w okresie, gdy Włochy dopiero konsolidowały swą państwowość. Dziś faszyzm chce odrobić historyczne zaległości i to odrazu na dwu frontach. Na Morzu Śródziemnem podnoszą Włochy stare hasło „mare nostro", domagając się dla „swych barw" tej hegemonji, jaką wykonywała starożytna Roma. A w Afryce postanowił faszyzm opanować ostatni wolny jeszcze obszar Czarnego Lądu — Etjopję, by tu znaleźć „Lebensraum" dla narodu. I na obu frontach musiał faszyzm napotkać sprzeczne interesy brytyjskie. Bo Morze Śródziemne to dla Anglji najważniejszy odcinek drogi morskiej do Indyj, to łańcuch brytyjskich baz strategiczno-komunikacyjnych — Gibraltar — Malta — Cypr — Aleksandrja — Port Said dziś zagrożony przerwaniem przez włoską ekspansję, co oznacza przecięcie połączeń między metropolją a Indjami i dominjami Pacyfiku. A usadowienie się Włoch w Abisynji to dla Anglji zagrożenie drugiego odcinka drogi do Indyj, między Suezem a Addenem, to możność zablokowania cieśniny Bab-el-Mandeb, to wreszcie wzięcie angielskich interesów nad Nilem w Egipcie i w Sudanie w kleszcze włoskich posiadłości, to włoska kontrola nad pewnemi częściami [illegible]afrykańskiej magistrali kolejowej. Zagrożone przez Włochy interesy brytyjskie są więc żywotnemi interesami Imperjum, a kleszcze włoskie zaciśnięte około Suezu (Libja od zachodu, Abisynja z Erytreą od południa, flota i samoloty włoskie od północy z wysp Dodekanezu) stwarzają u Anglików świadomość, że struktura Imperjum jest dziś zagrożona i to w swym [illegible] miejscu, jakiem jest 160 kilometrowa struga wody, przeprowadzona geniuszem Lessepsa przez piaski pustyni, a skracająca drogę do Indyj o wiele tysięcy mil.

Zwycięstwo włoskie petryfikuje te wszystkie obawy, zmusza Anglję do stałej koncentracji swej „home fleet" na wodach Śródziemnomorza a tem samem uniemożliwia kooperację obu mocarstw nad jakiemkolwiek zagadnieniem międzynarodowem. Powstaje bowiem taki stan sprzeczności interesów zasadniczych, jaka przed wojną światową dzieliła Anglję i Niemcy. Czyli dalszą konsekwencją jest całkowite zdemontowanie t. zw. frontu Stresy, który jedynie był zdolny przeciwstawić się niemieckim planom rewizjonistycznym. Dziś jeszcze sprawa austrjacka przeszkadza dyplomatycznej kooperacji obu faszyzmów, ale nie należy liczyć zbytnio, że „a la longue" sprawa Austrji utrzyma Włochy i Niemcy w dwóch różnych obozach, bo w pewnej chwili Włochy wybiorą raczej wspólną granicę z Niemcami nad Brennerem niż zrezygnowanie pod presją Anglji ze swych aspiracyj na Śródziemnomorzu i w Afryce. Niemcy wiedzą dobrze, że dzisiaj kooperacja Anglji, Francji i Włoch w sprawach organizacji bezpieczeństwa europejskiego jest niemożliwa (mimo upartych wysiłków dyplomacji francuskiej) i to pozwoli im odgrywać rolę „des lachenden Dritten". Tylko rachuby niemieckie na rozbieżności między partnerami Stresy pozwoliły Niemcom na bezkarne stworzenie faktu dokonanego z 7 marca b. r. i rachuby te nie zawiodły. Zwycięstwo włoskie petryfikując antagonizm angielsko-włoski wyklucza także możliwość odbudowy frontu Stresy, oc w konsekwencji dalszej zmusza Francję do ciągłego lawirowania między angielskim młotem a włoskiem kowadłem. W tej sytuacji niema oczywiście mowy o udziale Włoch w systemie gwarancyj, jakie mają wstąpić w miejsce zerwanego przez Niemcy Locarna. Wycofanie się Włoch z ostatniej sesji Rady Ligi, nieobecność delegacji włoskiej w obradach państw locarneńskich i w obradach sztabów generalnych, to przekonywujące dowody, że mimo zakończenia wojny Włochy są nadal w Europie „nieobecne".

Dalsze konkurencje: konflikt, który tak wyraziście odsłonił antagonizmy mocarstw białych wstrząsnął podstawami ich panowania nad ludami kolorowemi. Podstawy te są zresztą już oddawna zachwiane jawną bezsiłą okazaną wobec ekspanzji Japonji na Dalekim Wschodzie. I nie jest rzeczą przypadku, że właśnie obecną chwilę wybrał nacjonalizm arabski, dla realizacji swych planów. To, co się obecnie dzieje w Palestynie to tylko fragment wielkiego procesu, sięgającego od Marokka aż po Indje. Wypadki palestyńskie to dalsze ogniwo łańcucha wydarzeń, obejmującego trjumfy nacjonalizmu egipskiego, kruszącego fundamenty brytyjskich pozycyj nad Suezem, obejmującego niedawną rewoltę narodową w Syrji. Islam konsoliduje się, bo uznał, że obecna chwila dziejowa pozwala stawiać warunki i wytargować koncesje od Anglji, zagrożonej przez włoski imperjalizm. I ta sama Anglja musi dziś spoglądać niespokojnie także na wschodni brzeg Morza Czerwonego, gdzie vis-a-vis włoskiego imperjum kolonjalnego powstał potężny ośrodek krystalizacyjny państwa arabskiego, gdzie „wódz piasków" Ibn-Saud czeka na sposobność restytuowania kalifatu a tem samem przywrócenia religijno - politycznej jedności świata muzułmańskiego. I znowu stał się konflikt włosko-abisyńsko-angielski jednym z tych potężnych zaczynów, któremi w okresach przełomowych posługuje się historja dla przyśpieszania procesów dziejowych. Dziś przywódcy Islamu mogą straszyć Wielką Brytanję widmem przymierza między zwycięskim faszyzmem a konsolidującym się politycznie panislamizmem. Jest to fakt, na który nie można przymykać oczu, ten fakt musi sobie uświadomić polityka sjonistyczna a będzie on wyjaśnieniem niejednego pociągnięcia władzy mandatowej na terenie Palestyny.

A wreszcie konsekwencja ostatnia: Zawodność dotychczasowego systemu gwarancyj międzynarodowych, przewidzianych w pakcie Ligi. Mechanizm gwarancyj paktowych puszczony poraz pierwszy w ruch zawiódł, nie przeszkodził napastnikowi w osiągnięciu zwycięstwa. 52 państw, wyruszyło w dniu 4 października pod wodzą min. Edena na krucjatę antywłoską. Krucjata ta przypomina średniowieczne wyprawy krzyżowe jedynie... egoizmem swych uczestników, z których żaden nie odegrał roli... Godfryda de Bouillon. Podejrzane było nagłe nawrócenie się Anglji na wiarę ligową wtedy, gdy jej interesy były zagrożone. Francja sabotowała sankcje od początku, co Laval czynił z dużą zręcznością. Gdyby chodziło o Niemcy — Anglja i Francja zamieniłyby się rolami. W rezultacie fiasco sankcyj, bankructwo zbiorowej akcji represyjnej przeciw agresorowi a tem samem bankructwo Ligi Narodów, jako organizacji, gwarantującej swym członkom „całość terytorjalną i niezawisłość polityczną". A skoro sankcje gospodarcze nie działają, zastosowanie sankcyj wojskowych zostało a priori wykluczone, to wobec tego cała unormowana paktem struktura zbiorowego bezpieczeństwa jest iluzoryczna, jako ochrona przed agresją. I tu dochodzimy do najgłębiej sięgającej konsekwencji włoskiego trjumfu — do konieczności reorganizacji form współżycia międzynarodowego.

Narazie wzmogły się tylko tendencje secesyjne wśród członków Ligi Narodów. Przygotowuje się do wystąpienia grupa państw południowoamerykańskich, którym Roosevelt obiecuje większe bezpieczeństwo w ramach Unji Panamerykańskiej, manifestują swe rozczarowanie państwa neutralne. Zawiódł uniwersalizm Ligi, w odwiecznym konflikcie między prawem a siłą o prymat w społeczności państw cywilizowanych zwyciężyła raz jeszcze siła i jako najwyższy regulator współżycia międzynarodowego. Uniwersalna, oparta o prawo i świętość umów organizacja Ligi Narodów zawiodła w swej decydującej próbie. W poszukiwaniu bezpieczeństwa świat a w szczególności Europa musi wrócić do koncepcji bloków regjonalnych, lub do starszej jeszcze ale niezawodnej: sojuszów wojskowych.

I oto ostatnia konsekwencja: likwidacja wielkiego złudzenia, w jakiem żyła Europa powojenna. Złudnej nadziei o prymacie prawa w stosunkach międzynarodowych. Do pięknego zbioru iluzyj, jakiemi żyła ludzkość od 1919 roku, kiedy wielki marzyciel Wilson głosił, że ta wojna, która minęła to była ostatnia, przybyła jeszcze jedna iluzja, też zapewne... nieostatnia.

Z. R.

—oOo—

Rząd Baldwina chwieje się

Czy nastąpią nowe wybory?

Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika"

Londyn 24. 5. (C. F.) Po dymisji skompromitowanego w aferze budżetowej ministra Thomasa, pozycja rządu Baldwina stała się mocno krytyczna. Lansowane od dłuższego czasu pogłoski o radykalnej rekonstrukcji gabinetu, ziszczą się, jak się zdaje, już w najbliższym czasie. Faktem, który wywołał w sferach parlamentarnych wiele komentarzy, była narada gabinetu nad nową ustawą o górnictwie. Okazało się bowiem, że rząd postanowił wycofać pierwotny projekt ustawy i zmienić jej brzmienie, albowiem obawiał się porażki w Izbie Gmin, licząc się z tem, że cały szereg dotychczasowych jego zwolenników popierać będzie tym razem stanowisko opozycji.

Ewentualna rekonstrukcja gabinetu dotyczyłaby przedewszystkiem trzech przedstawicieli grupy Mac Donalda, zasiadających w rządzie. Przy tej sposobności wysuwaja konserwatyści żądanie przyznania im nowych dwóch foteli ministerjalnych. Pozatem spotyka premjera Baldwina zarzut, że jego polityka ciągłego wyczekiwania szkodzi interesom i prestiżowi Wielkiej Brytanji.

Naskutek tych nastrojów i ze względu na rozdźwięki, jakie panują w łonie gabinetu, koła labourzystów przekonane są, że dojdzie wkrótce do rozpisania nowych wyborów. Tak naprzykład leader opozycji w parlamencie major Attlee w jednem ze swych ostatnich przemówień powiedział: „Należy liczyć się z tem, że *nowe wybory rozpisane zostaną wcześniej nawet niż się spodziewamy*. Gabinet okazuje bowiem symptomy daleko posuniętego uwiądu starczego. Stracił kompletnie zaufanie do samego siebie, a w takim stanie rzeczy sprawowanie rządów staje się rzeczą wprost niemożliwą".

Zjednoczenie obozu legjonowego

Pułkownik Adam Koc komendantem naczelnym Związku Legjonistów

Warszawa 24. 5. PAT. Dziś odbył się 13-ty walny zjazd delegatów Związku Legjonistów Polskich, poświęcony w pierwszym rzędzie uchwaleniu nowego statutu, który zjednoczyć ma w nowej jednej organizacji cały obóz legjonowy, dotychczas działający w ramach zarówno Związku Legjonistów jak i kół pułkowych. To-też zasadnicze znaczenie zjazdu ujawniło się zarówno w jego liczebności, jak i podniosłym nastroju, w którym legjoniści przystąpili do wspólnych obrad w obecności naczelnego wodza generała Rydza-Śmigłego, dotychczasowego prezesa kół pułkowych i pułkownika Walerego Sławka, prezesa Związku Legjonistów, goszcząc na swym zjeździe prezesa Rady ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego. Nad stołem prezydjalnym widniało popiersie marszałka Józefa Piłsudskiego, którego pamięć na wstępie obrad na wniosek prezesa Związku Legjonistów płk. Sławka delegaci uczcili powstaniem z miejsc i dłuższą chwilą skupionej ciszy.

Następnie płk. Sławek zaproponował jako przewodniczącego zjazdu gen. Knolla-Kownackiego, który skolei do prezydjum powołał na zastępców wicemarszałka Kwaśniewskiego i płk. Jura-Gorzechowskiego, a jako sekretarzy płk. dyplomowanego Myszkowskiego i sekretarza generalnego mgr. Henisza.

Po przemówieniu płk. Sławka, które przyjęto gorącemi oklaskami, na mównicy stanął wódz naczelny gen. Rydz-Śmigły, powitany przez zebranych powstaniem z miejsc i długo niemilknącemi oklaskami, które zrywały się raz po raz w czasie jego przemówienia, gdy zwracał się bezpośrednio do swych starych żołnierzy z wezwaniem, by w zwartym ordynku stanęli do pracy dla Polski, jej mocy i przyszłości.

Po krótkiem sprawozdaniu komisji weryfikacyjnej, złożonem przez dyr. Wasunga, stwierdzającem, że w zjeździe bierze udział 252 delegatów z wszystkich okręgów związku i 24 reprezentantów kół pułkowych, przystąpiono do uchwalenia nowego statutu, którego zasady przedstawił płk. Stanisław Orski. Nowy statut przewiduje zachowanie w ramach jednej organizacji tak oddziałów i okręgów związkowych, jak i kół pułkowych, określa wzajemną współpracę oraz pozostawia znaczną samodzielność w spełnianiu rozgraniczonych ściśle zadań. Natomiast władze naczelne są jednolite dla całej organizacji.

Na czele związku stoi komendant naczelny, wybrany przez zjazd. Komenda naczelna składa się z 20 członków, z których 10 powołuje komendant naczelny, a 10 wybiera zjazd na przeciąg 2 lat.

Nowy statut został w przeddzień zjazdu uchwalony przez komisję statutową, złożoną z 16 prezesów okręgów związku legjonistów i tyluż delegatów kół pułkowych i uzyskał aprobatę gen. Rydza-Śmigłego.

Zjazd przyjął statut przez aklamację bez dyskusji. Imieniem kół pułkowych oświadczył gen. Kruszewski, że koła pułkowe zgłaszają swój akces do Związku Legjonistów. Burzliwe oklaski całej sali i odśpiewanie „Pierwszej Brygady“ podkreśliły wagę tego momentu. Następnie już na podstawie nowego statutu dokonano wyboru komendanta naczelnego, którym na wniosek płk. Sławka *wśród hucznych oklasków został wybrany płk. Adam Koc.*

Nowy komendant naczelny stanął na trybunie i w następujących słowach zaapelował do legjonistów:

Panie Generale i Naczelny Wodzu!

Obywatele!

Dziękuję za wybór. Rozumiem przez ten wybór, że jestem powołany do pracy twardej i nieustępliwej. Mam poczucie odpowiedzialności. Wszelkich sił dołożę, żeby was nie zawieść, żebyśmy wodzowi naszemu wierną służbę przynieśli.

Następnie na podstawie statutowych uprawnień płk. Koc powołał jako pierwszego zastępcę komendanta naczelnego gen. Jana Kruszewskiego, a do komendy naczelnej; gen. Olszynę-Wilczyńskiego, gen, Tadeusza Malinowskiego, gen. Kazimierza Schally'ego, płk. Tadeusza Pełczyńskiego, płk. dypl. Zygmunta Wendę, płk. dypl. min. Juljusza Ulrycha, płk. dypl. Filipkowskiego, płk. Grossek'a, ppłk. dypl. Janusza Albrechta.

Na wniosek komisji matki, złożonej z przedstawicieli Związku Legjonistów i kół pułkowych, przedstawiony przez gen. Kruszewskiego, wybrał zjazd do komendy naczelnej; gen. dr. Zarzyckiego Ferdynanda, wicemarszałka Schaetzla Tadeusza, płk. Dąbkowskiego Stefana, płk. dr. Stefanowskiego Antoniego, płk. dypl. Świdzińskiego Bolesława, płk. Orskiego Stanisława, mjr. dr. Polakiewicza Karola, posła Brzęk-Osińskiego Michała, sen. Malskiego Władysława i mgr. Henisza Smila.

Do komisji rewizyjnej: gen. Góreckiego Romana, prezydenta Starzyńskiego Stefana, wiceministra Świtalskiego Ferdynanda, płk. Jakubowskiego Tadeusza, mjr. dr. Benedykta Stefana, dyr. Węglewskiego Stanisława i kpt. Abrama Adolfa.

Do sądu koleżeńskiego: gen. dr. Krzemieńskiego Jakóba. gen. Dąbkowskiego Mieczysława, prezesa dr. Hełczyńskiego Bronisława, gen. Galicę Andrzeja, wiceprez. dr. Graba - Łęckiego, płk. Marcsza Teofila, płk. Kornilowicza Tadeusza, inż. Torunia, Leopolda, dyr. Jarockiego Piotra, dyr. Glińskiego Józefa i Bartosika Władysława.

Po krótkiej przerwie , a przed przystąpieniem do obrad nad sprawozdaniem Związku Legjonistów, zabrał ponownie głos gen. Rydz-Śmigły, żegnając się z legjonistami.

(Przemówienia gen. Rydza-Śmigłego podajemy na str. 9).

Sprawozdanie zarządu Związku i wniosek komisji rewizyjnej o absolutorjum zostały przyjęte przez aklamację, przyczem przewodniczący imieniem zjazdu wśród gorących oklasków obecnych wyraził podziękowanie i wdzięczność płk. Sławkowi za dwunastoletnią pracę na stanowisku prezesa Związku.

Na tem obrady zjazdu zostały zakończone.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do pana Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz depeszę do pani Marszałkowej Piłsudskiej i generała Kazimierza Sosnkowskiego.

Poważna sytuacja strajkowa we Lwowie

Lwów 24. 5. (O) Sytuacja strajkowa z dniem dzisiejszym w dalszym ciągu się zaostrzyła.

Rano ukazały się na murach miasta afisze, wydane przez Zarząd miejski, które oznajmiają mieszkańcom miasta Lwowa i pracownikom miejskim, że wobec niezastosowania się do wezwania Zarządu miejskiego do powrotu do pracy, Zarząd miejski z dniem dzisiejszym zrywa wszelkie stosunki służbowe ze strajkującymi.

W dalszym ciągu uruchomione są dwie linje tramwajowe, na których kursuje 10 pojedynczych wozów tramwajowych, obsługiwanych przez kilku łamistrajków i inżynierów, w asyście policji.

Rano rozeszła się wiadomość, że aresztowano w ciągu nocy członków komitetów strajkowych i że wśród aresztowanych znajduje się wiceprezes związku pracowników miejskich Michalski. Natychmiast wybrano nowe komitety strajkowe. W godzinach przedpołudniowych doszło do pożałowania godnych zajść, a mianowicie **żony strajkujących tramwajarzy i pracowników miejskich ułożyły się na szynach aby nie przepuścić kursujących tramwajów.** Policja usiłowała usunąć demonstrantów, a gdy się to nie udało, **wezwano straż ogniową, która przy pomocy hydrantów oczyściła tory tramwajowe, przyczem aresztowano wiele osób.**

Jak nas informują, dzisiaj w godzinach rannych pracownicy miejscy usiłowali nawiązać kontakt z Magistratem za pośrednictwem odnośnych inspektorów pracy, jednakże **Magistrat odmówił przyjęcia delegacji strajkujących.**

W godzinach południowych przyechali do Lwowa członkowie Rady Naczelnej CKW PPS oraz Rady Naczelnej ZZZ. i w godzinach popołudniowych rozpoczęto pertraktacje w magistracie, które trwają do tej chwili.

W mieście panuje zupełny spokój. Krążą tylko wzmocnione posterunki policyjne.

ZAKAZANA SZTUKA O HITLERZE I ROEHMIE.

Paryż 24. 5. PAT. W kołach teatralnych pewne poruszenie wywołało wystawienie przez jeden z teatrzyków na przedmieściach Paryża „Bolleville“ sztuki p. t. „Hitler“ na temat życia kanclerza Rzeszy. Piątkowa premjera tejże sztuki wywołała takie zainteresowanie, że musiały interwenjować władze bezpieczeństwa.

W sobotę premjer odbył konferencję z prefektem Langeron, po której *wystawiania sztuki zakazano*. W sztuce występują główne postacie życia politycznego Niemiec, jak kanclerz Hitler. marszałek Hindenburg, min. Roehm, min. Goebbels i inni. Sztuka przedstawia głównie ostatnie momenty z życia min. Roehma.

MORD POLITYCZNY W CHINACH.

Pekin PAT. 24. 5. W koncesji japońskiej w Tiensinie został zastrzelony Chińczyk, który był tłumaczem japońskim i adjutantem generała Gris Chijousana. Brał on czynny udział w tworzeniu autonomicznego rządu Chin północnych. Sprawcy zabójstwa zbiegli.

ZBRODNIA NA WYSPIE WRANGLA.

Moskwa PAT. 24. 5. W sądzie najwyższym zakończył się toczący się od kilku dni proces przeciwko naczelnikowi stacji polarnej na wyspie Wrangla, Siemieńczukowi oraz jego pomocnikowi Starcewowi — o zamordowanie lekarza obozu dr. Wulfsona.

Siemieńczuk, który przez złą administrację i nadużycia doprowadził stację polarną do zupełnego upadku i jak zarzuca mu akt oskarżenia — podważył przez to autorytet władzy sowieckiej wobec Eskimosów, chcąc pozbyć się niewygodnego świadka dr. Wulfsona krytykującego ostro jego działalność — namówił Starcewa do zamordowania Wulfsona. Wyrokiem sądu najwyższego, który zapadł dziś późnym wieczorem, Siemieńczuk i Starcew skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Przygotowania do Kongresu Robotniczego dla walki z antysemityzmem

Warszawa ZAT otrzymała komunikat, który głosi m. in.: Ukazało się już specjalne wydawnictwo kongresowe, zawierające manifest naczelnego komitetu. Manifest stwierdza, że masy żydowskie uginają się pod podwójnym ciężarem — ogólnego kryzysu i specjalnej polityki antysemickiej, która doprowadziła do Przytyku.

Charakteryzując przyczyny antysemityzmu manifest stwierdza, iż wzmaga się on w Polsce pod wpływem hitleryzmu. Podobnie jak wszelki szowinizm narodowy, antysemityzm jest wytworem ustroju kapitalistycznego.

Przeciwstawiając się nastrojom emigracjonistycznym oraz teorjom „kulturalnych“ antysemitów, że Żydzi powinni się wynieść z Polski, manifest stwierdza, że „kongres z całą mocą stwierdzi, że żydowskie masy ludowe w Polsce uważają się za zakorzenionych i pełnoprawnych obywateli kraju zaś los ich jest bezpośrednio związany z losami ogółu mas pracujących w Polsce i z walką o wyzwolenie z pod jarzma klas posiadających“.

Wspomniane wydawnictwo zawiera następnie powitanie i deklarację solidarności przywódcy socjalistów hiszpańskich Largo Caballero jak również większe artykuły o antysemityzmie i deklaracje solidarności naczelnego redaktora „Robotnika“ — M. Niedziałkowskiego, gen. sekretarza P.P.S. — K. Pużaka oraz przewodniczącego komisji Centralnych Związków Zawodowych J. Kwapińskiego.

Już po zamknięciu wydawnictwa kongresowego nadeszły oświadczenia solidarności i zachęty do walki z antysemityzmem od wybitnych działaczy robotniczych, jak Charles Rapaport, Jean Zyromsky i Brake jak również od przywódcy socjalistów włoskich Pietro Nenni.

Oddział warszawski robotników tramwajowych Związku Zawodowego Pracowników Użyteczności Publicznej wydał numer „Stołecznego Tramwajarza Klasowca“, który zawiera ostry artykuł przeciwko antysemityzmowi i za udziałem w kongresie dla walki z antysemityzmem, który zwołano na 13-go czerwca.

Opinja angielska wobec zajść w Palestynie

Półurzędówka „Colonial Office'u" chwali samoopanowanie Żydów

„Mandat pozostaje" — ale co to oznacza?

Londyn, ŻAT. „Great Britain and the East" — tygodnik uchodzący za półurzędowy organ Colonial Office'u — omawia wydarzenia w Palestynie i podnosi postawę ludności żydowskiej w Palestynie wobec wypadków.

Żydzi — pisze tygodnik — wykazali godne podziwu samoopanowanie.

Nic nie może usprawiedliwić ekscesów arabskich, lecz niesposób zrozumieć istotę problemu palestyńskiego, jeśli się nie pojmie przyczyn, które sprowokowały Arabów do ich wystąpień. Być może, że jest trochę spóźniona decyzja rządu w przedmiocie wydelegowania do Palestyny królewskiej komisji śledczej, skoro tylko przywrócony będzie w tym kraju ład i porządek, w każdym jednak razie decyzję tę człowiek z ulicy powita. Przeciętny widz nie jest w stanie zdać sobie dokładnie sprawę z ogromu animozyj, wezbranych u Arabów naskutek odbywającej się pośród nich olbrzymiej imigracji politycznie nastawionych Żydów oraz naskutek sprzedaży gruntów: przeciętny obserwator gotów jest widzieć w rozruchach tych tylko brutalne, bezmyślne i tchórzowskie napady prymitywnego i fanatycznego motłochu, który byłby niewątpliwie trwał przy spokojnej swej pracy, a nawet korzystał z rosnącego dzięki sjonistom dobrobytu kraju, gdyby nie zapatrzeni w siebie i pozbawieni skrupułów polityczy arabscy. Ktokolwiek jednak bezstronnie bada problem palestyński, wie jak bardzo takie ujęcie odbiega od faktycznego stanu rzeczy. Problem palestyński był już badany przez kilka komisyj (aczkolwiek, niestety, wyłącznie naskutek arabskich aktów gwałtu), i w każdym poszczególnym wypadku komisje te w sprawozdaniach swych stanęły po stronie Arabów. Toteż trudno spodziewać się, aby właśnie królewska komisja wykryła wiele rzeczy nowych w tem zagadnieniu; i właśnie powodując się tem przekonaniem (wespół z stwierdzeniem, że zalecenia takich komisyj pozostają niespełnione), Arabowie mają tak mało entuzjazmu dla nowego projektu władzy mandatowej. W Izbie Gmin dano już wyraz obawie, anuż nominacja królewskiej komisji przyczyni się do zmian w mandacie. Na wszystkie tego rodzaju obawy jest jedna odpowiedź:

mandat pozostaje.

Temniemniej do wykonania mandatu prowadzi niejedna droga; wszystko zależy od tego, który z czynników będzie zaakcentowany. Rzec można, że najważniejszym elementem mandatu jest powołanie do życia Żydowskiej Siedziby Narodowej — a dla obserwatora ze strony ten właśnie element jest najbardziej i stale podkreślanym. Można także twierdzić, że elementem najważniejszym jest klauzula poręczająca ochronę praw ludności tubylczej. A odsuwając na stronę jeden lub oba wymienione elementy, wolno też twierdzić, że rzeczą najważniejszą mandatu jest: rządzenie krajem w sposób, który wreszcie doprowadzi do utworzenia rządu autonomicznego w Palestynie. Jeśli rząd brytyjski nie zamierza aż do nieskończoności rządzić Palestyną przy pomocy siły zbrojnej, musi on już teraz jasno i dobitnie ujawnić dalsze swe zamierzenia co do Palestyny. Jakkolwiek sprawa się przedstawia w teorji, skoro jednak w praktyce cele mandatu okazały się niemożliwe do pogodzenia ze sobą, powiedzmy to wyraźnie i jawnie. Jeśli znów jest możliwość kroczenia po obu drogach, czyńmy to. W każdym bądź razie,

miejmy jasny plan postępowania.

Niech jednak zdadzą sobie sprawę Arabowie, jak wogóle wszyscy, którzy są skłonni do ujęcia prawa w własne ręce, iż niezmienny system Wielkiej Brytanji polega na tem, że najsamprzód musi zapować ład i porządek, a dopiero w następstwie może być mowa o ukształtowaniu rzeczy na przyszłość. Prawdę tę potwierdzają powojenne dzieje Wielkiej Brytanji na całym Wschodzie. Czas już, aby się wydarło pokrzywę w Palestynie; w przeciwnym bowiem razie zada ona rany wszystkim zainteresowanym. Obecny stan rzeczy w Palestynie jest z gruntu niezadawalający; jest to fakt, któryby był aż nadto jasnym, gdyby nie nawał problemów o znaczeniu światowem, z któremi rząd musi się w okresie bieżącym uporać. Zadługo już emocje i sentymenty zajęły miejsce należne zdrowemu rozsądkowi: czas już wrócić do rzeczywistości. Problem palestyński jest problemem naprawdę, i im dalej się odsuwa jego rozwiązanie, tem gorszy będzie obrachunek ostateczny.

„Żądania wstrzymania imigracji żyd. jest żądan.em niemożliwem"

Londyn Z.A.T. Omawiając sytuację w Palestynie, organ partji liberalnej „News Chronicle" pisze: Trudno dyskutować nad głównym punktem obecnego sporu o Palestynę. Rząd jest związany honorowem zobowiązaniem głoszącem, że winien on popierać poddaną kontroli imigrację żydowską do Palestyny — i tego zobowiązania rząd nie może obrócić w niwecz. Żądanie Arabów, wyrażające się w wstrzymaniu imigracji żydowskiej jest równoważnem żądaniu złamania przez rząd brytyjski wiążącego go słowa. Jakiekolwiek miałoby być rozwiązanie problemu palestyńskiego, nie może niem być rozwiązanie polegające na zaspokojeniu wspomnianego żądania arabskiego.

„Arabowie otrzymali wszystko, Żydzi zaś tylko połowę"

Londyn Z.A.T. W ogłoszonym w „Manchester Guardian" liście otwartym lord Lytton (b. podsekretarz stanu dla spraw Indyj i gubernator Bengalu) odpiera twierdzenie, jakoby w czasie Wojny Światowej miano przyrzec Arabom Syrję i Palestynę, dano im zaś tylko mandat francuski i Żydowską Siedzibę Narodową. Lord Lytton pisze: w czasie wojny udzielono dwóch przyrzeczeń — jednego Arabom, innego narodowi żydowskiemu. Arabom przyrzeczono wyzwolić ich z jarzma tureckiego w częściach imperjum ottomańskiego; Żydom przyrzeczono Żydowską Siedzibę Narodową. Obie obietnice były dane publicznie; obie też spełniono. Arabowie mają niezależne państwa w Arabji i Iraku oraz mandaty Ligi Narodów w Syrji i Palestynie. Żydzi mają Siedzibę Narodową w Palestynie. Lecz od czasu udzielenia przyrzeczenia podzielono Palestynę na dwie części, zaś część kraju na wschód od Jordanu wyłączono z Żydowskiej Siedziby Narodowej. Arabowie otrzymali wszystko im przyrzeczone, Żydzi natomiast otrzymali tylko połowę objektu przyrzeczenia. Toteż nie można twierdzić że słusznością, aby się Arabów traktowało niesprawiedliwie. Nie znaczy oczywiście, że Arabowie nie mają żalu. Właśnie że mają. Nienawidzą imigracji żydowskiej i pragną jej wstrzymania. Lecz wstrzymać imigrację żydowską znaczy łamać — nie zaś spełnić — słowo dane w czasie Wojny Światowej.

Imigracja żydowska leży w interesie Arabów

Londyn Z.A.T. W artykule poświęconym sytuacji w Palestynie „Birmingham Post", jeden z największych dzienników prowincjonalnych, pisze m. inn.: Prawda polega na tem, że imigrant żydowski w Palestynie jest zbyt dobrym „Palestyńczykiem", aby nadawał się on do cywilizacji arabskiej, która za czasów tureckich uważała Palestynę za kraj godny li tylko eksploatacji. Sympatykom Arabów wolno wciąż w kółko powtarzać, że „skromny rolnik-Arab" jest rzekomo wypierany przez Żydów i degradowany do stanu „prawie że niewolniczego"; jasne jest jednak, że dla samodzielnego rolnika arabskiego — jak i wogóle dla całej Palestyny — jest korzystniej, aby imigracja żydowska była jaknajwiększa i aby był jaknajwiększy dopływ kapitału żydowskiego. Znacznie gorszymi są dla niego lichwiarz arabski i arabski agitator. Co się tyczy całokształtu sprawy, to wolno nam spodziewać się, że na oświadczenie p. Thomasa Arabowie zareagują wzmożeniem polityki aktów gwałtu. Żywimy jednak nadzieję, że ministrowie pozostaną niezachwiani. Wolno twierdzić, że Deklaracja Balfoura była nieroztropna — lecz nie można zaprzeczyć, że jest ona faktem. Można twierdzić, że mandat palestyński był niefortunnie zredagowany — ale i mandat jest faktem. Jeśli się dopuści do upadku Deklaracji Balfoura i mandatu z racji teroryzmu arabskiego, będzie to równoznaczne zadaniu sobie poważnej straty prestiżowej. W tym wypadku Palestyna stałaby się po wszystkie czasy źródłem słabości Imperjum Brytyjskiego — a intencją Deklaracji Balfoura i mandatu było, aby Palestyna była źródłem siły.

Prasa włoska zrzuca na Anglję winę za wypadki w Palestynie

Rzym Z.A.T. Cała prasa włoska komentuje oficjalny komunikat rządu, zaprzeczający stanowczo, jakoby Włochy miały jakąkolwiek styczność z rozruchami w Palestynie. „Giornale d'Italia" ostro krytykuje prasę hebrajską w Palestynie, której zarzuca, że „pragnie zjednać względy prosankcyjnej prasy angielskiej" i dlatego podchwytuje wiadomości o „rzekomych machinacjach włoskich". Prasa półurzędowa zarzuca rządowi angielskiemu, że sam ponosi odpowiedzialność za rozruchy w Palestynie, gdyż „prowadzi niebezpieczną grę w kraju mandatowym, który mu powierzono". Według „Giornale d'Italia", gra ta polega na sianiu nienawiści między różnemi odłamami ludności wśród których Anglja pragnie odegrać rolę arbitra. Rozruchy i przelew krwi są skutkiem tej polityki, zaś Włochy ani bezpośrednio ani pośrednio żadnej odpowiedzialności za te wypadki nie ponoszą.

Czy pojemność Palestyny istotnie jest ograniczona?

Londyn Z.A.T. Prof. L. B. Namier (b. radca prawny Agencji Żydowskiej), zamieścił list w „Times", w którym polemizuje z argumentem, jakoby pojemność Palestyny była nader ograniczona. Ten sam argument możnaby było w roku 1760 zastosować wobec Manhatan czy Florydy. Faktem jest natomiast, że im większy jest rozwój nauki i techniki, tembardziej produkcja zależna jest od elementu ludzkiego, coraz mniej zaś od warunków naturalnych. Dla nas Żydów — kończy prof. Namier — żadne ofiary nie są wielkie dla dobra Palestyny i naszej Siedziby Narodowej. Ilekroć chuligani arabscy zniszczą drzewa, my je znów zasadzimy, zaś Haifa i Tel Awiw staną się zczasem tak wiel kiemi portami jak Aleksandrja.

Gościnność prezydenta U. S. A.

Prezydent Roosevelt cieszy się w Stanach Zjednoczonych reputacją dobrego człowieka, co mu zjednało wielu przyjaciół. Że tak jest w rzeczywistości, świadczy o tem przyjęcie, z jakiem się spotkał w Waszyngtonie młody stypendysta, Francuz. Wielki dziennik paryski „L'Intransigeant" ofiarował przed kilku miesiącami większą sumę na stypendjum dla dwóch studentów, Francuza i Amerykanina. Stypendyści mieli się zobowiązać do odbycia podróży krajoznawczej, jeden po Francji, drugi po U.S.A., zapoznania się z obyczajami i instytucjami danego kraju i opisania wrażeń i obserwacyj swoich z podróży. Stypendysta francuski, młody student Sorbony paryskiej, Robert Main de Bossierc, przybył do Nowego Yorku. Po dłuższym, kilkotygodniowym pobycie, oszołomiony jeszcze wrażeniami po zetknięciu się z potężnem miastem, udał się de Bossiere do Waszyngtonu. Tu czekała go niespodzianka: następnego dnia po przyjeździe otrzymał niezwykłego formatu i wyglądu kopertę ze stemplem i godłem Białego Domu. Oto prezydent U.S.A. przesyłał mu zaproszenie na wieczorny lunch do siebie. Wizyta w Białym Domu była nielada odznaczeniem dla młodego studenta, który został oczarowany dobrocią i uprzejmością Roosevelt'a.

Migawki palestyńskie

—oOo—

KOMUNIKATY RZĄDOWE

(*Sch*). Sposób redagowania komunikatów oficjalnych, wydawanych codziennie przez rząd palestyński i ogłaszanych przez radjo wywołuje oburzenie żydowskiej opinji publicznej w Palestynie. Komunikaty te, jak wiadomo, wysyła się również do Ministerstwa kolonij w Londynie, na nich opiera się minister Thomas, odpowiadając na częste interpelacje w parlamencie. Komunikaty te redagowane są nad wyraz tendencyjnie.

Oto dwa nowe przykłady:

— Wczoraj o godz. 3-ciej nastąpił wybuch małej bomby obok budynku centralnej stacji policyjnej w Hajfie. Wybuch nie wyrządził żadnych szkód. Aresztowano trzy osoby.

Podejrzenie padło więc na trzy osoby. Komunikat nie wyszczególnia czy te „osoby" są Arabami, czy Żydami, czy wreszcie członkami innnych społeczności zamieszkujących w Palestynie.

Albo:

— W żydowskiej szkole w dzielnicy Menaszi ja wybuchł dziś pożar. Budynek był zamknięty. Powody podłożenia ognia są nieznane. Pożar ugasiła policja z pomocą Arabów.

W tym wypadku komunikat oficjalny wyszczególnia bardzo dokładnie, kto to pomagał policji w ugaszeniu pożaru. Żydzi nie brali naturalnie udziału w tej akcji i stali od niej zdala. Czy Żydzi mogliby pomagać policji w zlokalizowaniu pożaru w szkole żydowskiej?!

Tak więc wynika z komunikatów oficjalnych, że osoby rzucają bomby, a Arabowie gaszą ogień. I w tej formie zostaną te komunikaty podane do wiadomości posłów w parlamencie angielskim.

PRACA W PORCIE HAJFSKIM

Onegdaj zjawiła się w porcie hajfskim delegacja najwyższej rady arabskiej z muftim jerozolimskim na czele, próbując namówić przedsiębiorców i robotników arabskich do przyłączenia się do strajku i porzucenia pracy w porcie. Przez kilka godzin wywierała delegacja nacisk na robotników i przedsiębiorców, zaklinając ich na wszystkie świętości, aby nie łamali solidarności arabskiej. Na to odpowiedzieli przedsiębiorcy, że jeśli nawet przyłączą się do strajku, to jednak nie zmieni to sytuacji, ponieważ inni przedsiębiorcy i robotnicy będą nadal pracowali. Ulegli jednak naciskowi ze strony muftiego i zgodzili się na kompromis. Wycofali mianowicie łodzie pewnego towarzystwa transportowego w Hajfie.

Nazajutrz przybił do brzegu okręt „Westa" towarzystwa „Lloyd" Triestino". Kierownik „Lloyd Triestino" zwrócił się z prośbą do żydowskiego towarzystwa transportowego o wyładowanie towarów i postawienie do dyspozycji Towarzystwa pewnej liczby łodzi. Żydowskie towarzystwo transportowe zgodziło się na to, pod warunkiem, że poprosi o to Towarzystwo arabskie, związane z „Lloyd Triestino". Tak się też stało.

W porcie hajfskim zatrudnionych jest obecnie około 850 robotników żydowskich i arabskich. Mimo strajku przybyło do portu kilkuset robotników arabskich do pracy. Część musiała wrócić, ponieważ nie było dla nich pracy.

Delegacja żydowskich izb handlowych w Tel Awiwie i Hajfie oraz komisji morskiej przybyła onegdaj do naczelnika portu p. Rodgersa, który oświadczył, że praca w porcie odbywa się normalnie i niema żadnych obaw, aby mogła nastąpić jakaś zmiana na niekorzyść.

JAK STRAJKUJĄ ARABOWIE?

Robotnik arabski był zatrudniony w żydowskim pardesie. Gdy rozpoczęły się rozruchy w Jaffie, przybył do swego pracodowcy, prosząc o tygodniowy urlop aż nastąpi uspokojenie. Po tygodniu zjawił się ponownie, prosząc o przedłużenie urlopu na dalszy tydzień, twierdząc, że chciałby pracować, ale obawia się zemsty kominetu strajkowego. Po tygodniu przybył do pracy i opowiedział, że w drodze napotkał na grupę strajkujących Arabów, którzy odebrali mu osła i środki żywności. Wobec tego prosi swego pracodawcę, albo o potwierdzenie na piśmie, że nie przybył do pracy, lecz po odbiór pieniędzy, albo aby udał się z nim do komisarjatu policyjnego w Petach Tikwie i zażądał zwrócenia zabranych rzeczy.

Ponieważ pracodawca nie zgodził się na to, przeto ów Arab udał się sam do komitetu strajkowego. Wróciwszy z osłem opowiedział, że musiał zapłacić 350 milsów okupu za zwrot osła.

Z czegóż bowiem utrzymaliby się strajkujący Arabowie jeżeli nie z kradzieży i grabieży? Albowiem kierownik strajku, mufti, nie poprze chyba z własnych funduszów „swych" strajkujących Arabów.

Program stacyj radjofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 25 MAJA 1936.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 6.50 Koncert poranny z płyt; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj; 7.40 Muzyka poranna z płyt; 8.00 Audycja dla szkół i audycja dla poborowych; 8.30 Ciągnienie miljona; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Płyty; 12.25 Muzyka salonowa, i chwilka gospodarstwa domowego; 13.15 Płyty; 14.05 Pieśni majowe z wieży marjackiej; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim i przegląd giełdowy; 15.30 Płyty; 16.15 Lekcja niemieckiego; 16.30 Recital wiolonczelowy Tadeusza Kowalskiego; 17.00 Kobiety zasłużone: Klaudyna Potocka (w rocznicę zgonu); 17.15 Minuta poezji: Miecz Archanioła, fragm. z legendy Pług i szabla, Kornela Ujeńskiego, recytuje Teofil Trzciński; 17.20 Muzyka lekka w wyk. ork. Krakowskiego tow. Mandolinistów „Espana" pod dyr. Stefana Syrylly; 17.50 Kłopoty ze słowikiem, pogadankę wygł. St. Wasylewski; 18.00 Utwory fortepianowe Lehara w wyk. Korneljusza Czarniawskiego; 18.30 Wiersze dla dzieci Kornela Czukowskiego, recytuje Adrjusz Maszyński; 18.45 Przekupki krakowskie wygł. dr. Krystyna Pieradzka; 18.55 Pogadanka aktualna; 19.05 Wiadomości bieżące; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Lokalne wiadomości sportowe: 19.30 Wiadomości sportowe z Warszawy;19.45 Pogadanka aktualna; 20.00 **Audycja** strzelecka: Odprawa. Andrzeja Czyżowskiego; 20.30 Koncert kameralny w wyk. Lidji Kmitowej (skrz) Tad. Lifan (wiolonczela) i Jerzy Lefeld (fort) 20.45 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej; 21.00 Muzyka operetkowa w wyk. Małej Ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. K. Dembowskiego 21.30 Wieczór literacki pośw. Henrykowi Rzewuskiemu — w opr. Romana Zrębowicza; 22.00 Lucja z Lammermooor opera w 3-ch aktach (płyty) 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej 23.05 Płyty.

Warszawa (1339.3) 6.30 p. Kraków; 18.15 Życie kultur. i artyst. stolicy; 18.50 Program; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 p. Kraków;

Lwów (377.4) 6,30 p. Kraków; 12.15 Kulturalny sen prowincji; 12,25 p. Kraków; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Płyty; 19.05 Silva rerum, 19.10 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30 p. Kraków; 12.15 Aud. dla młodzieży, 12.35 p. Kraków; 13.30 Lekcja języka polskiego; 13.45 p. Kraków; 16.15 Rozśpiewany Śląsk; — prof. dr. Reiss; 16.30 p. Kraków; 18.30 Płyty; 18.45 Program; 18.55 Pogad. aktualna; 19.05 Skrzynka ogólna; 19.20 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30 p. Kraków; 18.30 Pogadanka dla dzieci; 18.40 O wszystkiem potroszku; 18.45 Płyty 19.05 Program; 19.15 Koncert reklamowy; 19.35 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 18.10 Koncert chóru; 21 Dawna i nowa muzyka czeska.

---

110) **ADRIENNE THOMAS** Przekład autoryzowany

KATARZYNO! SWIAT SIĘ PALI!

Przed drzwiami zwraca się Katarzyna do niego: „Słuchajno, osiołku! Zupełnie niepotrzebnie jesteś tak uprzedzony dla Mikołaja. Bez niego załamałabym się zupełnie — wtenczas po tej sprawie z Bartelsem".

„Ty i załamanie się! Taki zuch jak ty! No, chyba sama w to nie wierzysz. W czem ci ten twój Mikołaj miał być pomocnym, jest dla mnie dość tajemnicze. No, ale niech będzie! Stanę na baczność przed nim".

„Jakie ty już możesz mieć pojęcie o Mikołaju!" mierzy Katarzyna swego przyjaciela karzącem spojrzeniem, „no wal-że do środka!"

Teraz Hubert się roześmiał: "Bogu dzięki! Pod twoją politesse francaisse kryje się jeszcze dość dużo bezczelności berlińskiej".

— — — — — — — —

Rozmowa między Mikołajem a Hubertem jest uprzejma, chłodna, nieosobista. Mikołaj usiłuje odtworzyć sobie obraz chłopca na podstawie jego świeżego ostrego głosu, ale to mu się nie udaje. Gdy go chce sobie wyobrazić obok Katarzyny, wyłania się tylko coś niewyraźnego, masywnego, w trenchu. Dziwne — na podstawie głosu wyobraża sobie Huberta w trenchu z paskiem, nawet gdy siedzi tu w tym pokoju naprzeciw niego.

„Czy nie zechciałby pan Katarzynie pokazać coś z Paryża" proponuje właśnie, „wszak niczego jeszcze nie zna. Może cmentarz na Montmartre. Leżą tam Stendhal i bracia Goncourt, Ambroise Thomas, Offenbach, Murger, autor „Cyganerji"... A także, o czem mało kto wie, jego model: dama kameljowa, która w Paryżu nazywała się Alphonsine Plessis".

„Dobrze! Pójdziemy na cmentarz Montmartre, Hubercie!" prosi Katarzyna, jakgdyby była na to przygotowaną.

„Dobrze" odpowiada Hubert, „pójdziemy. Ja sam też jeszcze tam nie byłem".

„Leżą tam też i Niemcy" chce Mikołaj być grzecznym, „ależ czyż nie chciałaś czekać na tę wycieczkę, aż ja wyzdrowieję?" przerywa sam sobie.

„Możemy też pójść na cmentarz Pere Lachaise" decyduje Hubert szybko.

Katarzyna, oddawna już przyzwyczajona, by on decydował, zgadza się.

— — — — — — — —

Na ulicy i w metro zauważyła Katarzyna, jak dziewczęta, a nawet kobiety, oglądają się za Hubertem. Podoba im się. Najbardziej chyba jego sprężystość i to jeszcze, że on nie zwraca na nie żadnej uwagi. Liczy teraz lat dziewiętnaście i należy do owego typu mężczyzn, u których jest to najlepszy i pełen pewności siebie okres życia, znajdujący też swój wyraz w wyglądzie zewnętrznym. Robią wrażenie bardziej dojrzałych i starszych mężczyzn.

„Jakżeż dziwne" myśli Katarzyna, „że po nim nawet poznać nie można tych dwóch lat ostatnich. A o matce swojej wcale nie mówi".

Ulotniły się też wspomnienia życia więziennego, a pozostały tylko wesołe epizody. A jednak Katarzyna wyczuwa, jak wszystkie te wspomnienia koncentrują się w czułości jego spojrzenia, którem ogląda ją ze swej wyżyny.

— — — — — — — —

Hubert i Katarzyna stoją przed pomnikiem Abelarda i Heloizy, których po śmierci znowu razem złączono. Leżą obok siebie w kamiennym sarkofagu, a u stóp Abelarda leży mały piesek. Jeszcze teraz przynosi się wiele kwiatów świeżych tej parze, którą przeżycia miłosne z przed ośmiuset lat uczyniły nieśmiertelną.

Katarzyna jest bardzo blada i bardzo cicha. Czy świat zna wciąż tylko to samo?

(C. d. n.)

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

GUSTAW MAHLER

(W 25-lecie śmierci)

Okres 25-lat od zakończenia twórczości artysty wystarcza do uzyskania odpowiedniej perspektywy dla ogarnięcia i oceny jego twórczości i określenia jej znaczenia historycznego. Twierdzić możemy obecnie, że Mahler był obok Mendelsohna największym kompozytorem żydowskim, a przewyższał go nawet ciężarem gatunkowym i głębią myśli i koncepcji muzycznych zarówno w gigantycznych kolosach symfonicznych, jak i w drobnej minjaturze pieśni. (Dla twórczości Mahlera charakterystyczny jest ten dziwny paradoks formy muzycznej: obok największej — najmniejsza, bez żadnego łącznika). Obaj kompozytorzy — podobnie zresztą jak, niestety, wielu innych wielkich Żydów całego XIX. w. — odeszli od żydostwa, atoli zmieniwszy „konfesję" nie zdołali jednak zatrzeć artystycznych śladów swego pochodzenia i głębokich złóż genjuszu narodowego. I oto teraz rewindykujemy zpowrotem tych wielkich członków naszej społeczności narodowej i kulturalnej, bo owoc ich twórczości, rdzeń i jakość ekspresji wykazują nasze cechy, które wydzierały się z głębi, wypłynęły na wierzch i doszły do głosu, zapewne bez świadomości autorów. U Mendelsohna nuta ta nie występuje może z taką wyrazistością, ale u Mahlera wylania się bardzo często. Dlatego też powszechnie zalicza się już dziś muzykę Mahlera do żydowskiej.

Omówienie jego twórczości na podstawie dzieł ukazało się na tem miejscu jeszcze przed 15 laty, w dziesiątą rocznicę śmierci, kiedy podpisany rozpoczynał swą „karjerę" referenta muzycznego tego dziennika. Obecnie ograniczam się do krótkiego szkicu biograficznego na podstawie dat, wyjętych z broszury Guidona Adlera, nestora muzykologji światowej, b. profesora uniwersytetu wiedeńskiego, najserdeczniejszego przyjaciela Mahlera od lat dziecięcych. Gustaw Mahler urodził się 7 lipca 1860 r. w Konopiszt na Morawach, jako jedno z 12 dzieci kupca Bernarda i Marji z Hermannów; rodzice umarli w 1889 w Iglau, dokąd rodzina przeprowadziła się w kilka miesięcy po urodzeniu Gustawa. Dwie siostry jego poślubiły braci Ross (słynnego skrzypka Arnolda i czelistę Edwarda). W Iglau uczęszczał Mahler do szkoły ludowej i gimnazjum i uczył się gry na fortepianie, a dla jej udoskonalenia wyjechał jako 15-letni chłopiec do Wiednia i był uczniem konserwatorjum (fortepian u J. Epsteina, harmonję u R. Fuchsa a kompozycję u T. Krenna). Dyrektorem konserwatorjum był wówczas stary Hellmesberger, znakomity skrzypek, którego słynny zespół kwartetowy był prawdziwą szkołą najwyższego stylu muzycznego i interpretacji i wywarł też decydujący wpływ na genjalne pojmowanie i wykonywanie arcydzieł muzycznych przez Mahlera jako kapelmistrza. Równocześnie kontynuował Mahler studja gimnazjalne prywatnie i zdał maturę w Iglau w r. 1878, poczem zapisał się na wydział filozoficzny i historyczno-muzyczny uniwersytetu wiedeńskiego, którego słuchaczem był przez dwa lata. Już wtedy dużo komponował m. i. kwintet fortepianowy, sonatę na skrzypce i fortepian, scherzo fortepianowe i operę z własnem librettem „Herzog von Schwaben"; wszystkie te utwory jednak spalił. Na uniwersytecie zbliżył się do wielkiego symfonika A. Brucknera, ówczesnego lektora harmonji i wydał nawet doskonały wyciąg fortepianowy jego III. symfonji. Jako 20-letni młodzieniec otrzymał następnie Mahler posadę kapelmistrza wodewilowego w Hall z pensją 30 guldenów miesięcznie i 50 centów wynagrodzenia za wieczór, za dyrygowanie operetkami i farsami. W tym roku 1880 skomponował też pierwsze utrzymane swe większe dzieło „Das Klagende Lied" do własnego tekstu, przerobione w późniejszych latach dwukrotnie, drugą operę „Argonauci" również z własnym tekstem, którą jednak, podobnie jak i baśń muzyczną „Rübezahl" i „Symfonję Północną" również spalił.

Do roku 1883 dyryguje dorywczo w Lublanie, Ołomuńcu i w Wiedniu (Carltheater) i komponuje szereg pierwszych pieśni, następnie zostaje dyrektorem muzycznym w Kassel, gdzie pozostaje przez 2 lata; tu powstaje cykl pieśni zw łasnym tekstem „Lieder eines fahrenden Gesellen". W lecie 1885 r. zostaje zaangażowany przez Angelo Neumanna, znanego odkrywcę wielu talentów, na drugiego kapelmistrza opery w Pradze, a po roku powołany zostaje na drugiego kapelmistrza opery w Lipsku, obok Nikischa, gdzie przerabia i wykańcza operę Webera „Die drei Pintos". Po dwóch latach rozpoczyna w r. 1888, a więc jako 28-letni człowiek swą wielką karjerę powołaniem na dyrektora królewskiej opery w Budapeszcie, z kontraktem na 10 lat i gażą 10.000 guldenów rocznie; komponuje pierwszą swą symfonję i cykl pieśni „Des Knaben Wunderhorn" i rozwija niezwykłą działalność kapelmistrzowską, w szczególności doskonałą interpretację oper Mozarta, entuzjastycznie uznaną przez Brahmsa. Jednak po 3 latach opuszcza Budapeszt, otrzymawszy odszkodowanie w kwocie 25.000 guldenów i zostaje powołany na pierwszego kapelmistrza opery w Hamburgu, gdzie pozostaje do wiosny 1897 r. Tworzy tu II. i III. symfonję. W maju 1897 zaproszony zostaje na pierwszego kapelmistrza nadwornej opery w Wiedniu, a w kilka miesięcy później zostaje jej dyrektorem, z gażą początkową 24.000 k., a potem 36.000 k. rocznie i doprowadza operę tę do niesłychanie wysokiego poziomu artystycznego i programowego. Na stanowisku tem pozostaje przez 10 lat i tworzy w tym czasie dalsze swe symfonje do VIII. włącznie, oraz wiele pieśni m. i. cykl „Kindertotenlieder". Praca kompozytorska ogranicza się tylko do letnich miesięcy urlopu spędzanego nad jeziorami alpejskiemi; dlatego nazywano go „Sommerkomponist". Z początkiem 1902 ożenił się z córką pejzażysty Schindlera. Po opuszczeniu opery wiedeńskiej spędza zimowe miesiące trzy razy w Ameryce Północnej entuzjastycznie czczony jako niedościgniony dyrygent operowy i koncertowy, a w lecie tworzy „Das Lied von der Erde" i ostatnią symfonję.

Podczas ostatniego pobytu w Ameryce w zimie 1910 na 1911 zapada na śmiertelną chorobę, która go zmusza do przerwania pracy; wraca do Europy i umiera 11 maja 1911 w Wiedniu nie zdoławszy ukończyć X. symfonji. Pochowany został na cmentarzu w Grinzing.

DR. H. APTE.

Powieść o egocentryku

Powieść rzetelnego poety wzbudza zawsze wielkie zainteresowanie. Poezja nawet najbardziej przepojona akcentami społecznemi jest mimo wszystko spowiedzią, dlatego z pewną trwogą bierzemy powieść poety do ręki, zadając sobie, zanim jeszcze bierzemy się do lektury, pytanie, czy poeta potrafi ujarzmić liryzm i dać nam objektywny wycinek życia. W poezji czyha na poetę magja słowa, która jest często gęsto zdradziecką pułapką, w powieści natomiast nie może się poeta ratować żadnym wybiegiem, a krasomówstwo i retoryka nie na wiele tutaj się przydadzą.

Pierwsza też próba powieściowa Tadeusza Peipera *) jest wcale ciekawym eksperymentem. Porównano ją ze „Zmorami" Zegadłowicza, ale to porównanie jest nietylko nie potrzebne, ale wręcz fałszywe. Zegadłowicz musiał się „zdemaskować", że użyjemy tego słowa zaczerpniętego ze słownika tak nienawidzących autora „Zmor" pisarzy i publicystów, bo wewnętrzna konieczność narzuciła mu konfrontację. Peiper nie ma potrzeby aniteż żadnej ochoty do demaskowania, chce poprostu opowiedzieć nam dzieje człowieka niezwykłego.

*) „Mam lat dwiedzieścia dwa", Wydawnictwo „Teraz".

Wystawa Łotewska

Wystawa bieżąca

Szereg reprezentacyjnych wystaw zagranicznych które oglądaliśmy w Krakowie (belgijska, włoska, a ostatnio łotewska), nasuwa nam ciekawe analogje. We wszystkich można zauważyć walkę pomiędzy wpływem decydującej i miarodajnej sztuki francuskiej, a ambicjami t. zw. narodowych odrębności. Zdawałoby się, że wspólnym ich mianownikiem będzie tylko to pierwsze: wspólne źródło wzorów francuskich. Otóż tak nie jest. Dążenia do swych narodowych odrębności są w różnych krajach bardzo do siebie podobne, i uciekają się do podobnych przeslanek. Wprowadza się alegorję, wyolbrzymia się i upierwotnia pewne cechy narodowe, docierając czasem do krańcowości mitu. Co się tyczy wpływów francuskich, to docierają one tu naogół w postaciach spaczonych. Zewnętrzny efekt i eksperymentatorstwo występuje nadal w miejsce dojrzałych i solidnie kontynuowanych zagadnień. Istnieje Paryż „a la minut" i Paryż właściwy. Nie jest to kwestja krótszego czy dłuższego pobytu, lecz sprawa wrażliwości i pojętności artystycznej. W tej t. zw. „Ecole de Paris" tkwi bardzo wiele cech międzynarodowego bazaru, w którym turysta znajdzie wszystko. W każdym razie znajdzie to, co służy do momentalnego zaparcia oddechu i epatowania, i co zaspakaja doraźny i podniecony z daleka głód nowości. Tam np. zostały rozgrzeszone owe twarze cynobrem wysmarowane, lub dzbany dwoma dużemi pasami zaznaczone. (Les Svemps). Tam wykryło ową możliwość fakturowych kontrastów gładkiej twarzy na tle jakby kielnia gładzonych ugrów i bieli, przyczem ciężka bryła ultramarynowa wypycha wprost obraz („Matka z dzieckiem" Otis Skulme). Stamtąd wreszcie, pod nieco gromairowskim wpływem zrodziły się owe, przez żółto kauczukowe szybki widziane „Grzyby", „Rybak" i „Wieśniaczka" Sveicsa Erastsa, u którego patos ludowości wyraża się w grudziastych twarzach i twardych masywach rąk. A twardy i kolorystycznie powierzchowny formizm „Autoportretu z czerwoną chusteczką" „Jekabsa Kazaksa" też stamtąd jest rodem. U Edgarsa Vardaunisa w uderzeniach czerni, szmaragdowej zieleni i nagłej, wybłyskującej bieli znać echo Vlamincka, który nawet typem swojej nastrojowości tematowej na artyście tym zaciążył.

Są to jednak w każdym razie rzeczy świeższe, od tych, w których sosy, najostrzejszego gatunku, dochodzą do głosu. Obok żółtego sosu wspomnianego już Sveicsa Erastsa, mamy tu „malarzą na czarno" który w tym żałobnym kolorze skąpał całą, rzeźbowo wymodelowaną, kobietę („Akt", Skulme Uga) mamy wapnem wprost zalany akt Neillsa Karlisa, występuje ono bowiem w miejscu jasnego światła — i mocno przeczernione jesienne uliczki Konradsa Urbansa.

Tyranja czerni mści się zresztą również i na Eliasie Gedertsie, który w „Kopaniu ziemniaków" ubiera każdy kartofel w czarną obwódkę a różowe świeże odcienia bluzki rzuca na przeczernione tło. A wiemy dobrze jakim wrogiem zasadniczym malarstwa jest sos, jak zabija intenzywność kontrastu barwnego i odbiera możliwość czystych i głębszych harmonji. Toteż z satysfakcją przechodzimy do obrazów prof. Vihi Purvitis, najwybitniejszego podobno, współczesnego malarza łotewskiego, u którego czerwienie, zielenie i niebieskości nie są duszone żadną wspólną domieszką, a który ma jeszcze inną istotną zaletę, mianowicie: wyrazistość i celowość faktury. Nie są to przypadkowe gruzły Kalursze Valdisa, który przypuszcza, że gruzłami farby odtworzy smugi błotniste, podobnie jak wygładzoną jej powierzchnią chce oddać lustrzane tafle bagien i odbitych w nich nadbrzeżnych zabudowań. Purwitis prowadzi plamę po wypadkowej formy przedmiotowej i własnej na nią żywiołowej reakcji. Dużo kolorystycznej świeżości ma w dolnej partji „Kościół w Rezekne" Egle Arvidsa, a wizyjność Gorji wpłynęła na „dekoracyjne panneau" Cielavsa Janisa.

Dużo walorów w realistycznym lub syntetyczno - bryłowem ujęciu mają rzeźby prof. Dzenisa Burkardsa, Jansons Karlisa, Meldersa, Skiltersa, i in.

Nie jest też powieść Peipera jakąś autobiografją, za jaką chcą ją uważać, chociaż momenty autobiograficzne mimowoli wkradły się do powieści i po części ją zniekształciły, naprowadzając recenzentów i krytyków na fałszywe ślady.

Chcąc nam dać historję człowieka niezwykłego, jego drogę do własnego ja, musiał Peiper mimowoli dać nam też środowisko i tło w którem dojrzewała dusza jego bohatera. Te właśnie momenty skłoniły widocznie recenzentów do zestawienia powieści Peipera ze „Zmorami" Zegadłowicza. Bohaterzy obu powieści żyją w dawnej Galicji przedwojennej, względnie u jej schyłku, ale to podobieństwo środowiska jest tylko czemś czysto przypadkowem. Poznajemy wprawdzie szkołę galicyjską, ale u Zegadłowicza wysuwa się ten czynnik na pierwszy plan, podczas gdy u Peipera jest to tylko kanwa, na której wyrasta postać bohatera. Myśleć może jeszcze jedno podobieństwo, bo tak bohater powieści Peipera jak i Zegadłowicza są poetami, a więc obie powieści nazwaćbyśmy mogli narodzinami poetów. U Zegadłowicza jest to jednak rzeczą najważniejszą, podczas gdy u Peipera schodzi na plan dalszy. Dlatego nie ma w powieści Peipera tego ekshibicjonizmu i tej żarliwej pasji demaskowania, a dojrzewanie seksualne w krystalizowaniu się duszy młodego chłopca nie wyradza się w żadną sensację, podbudzającą lubieżność starszych pań i panów, lecz jest poprostu szczegółem wprawdzie ważnym, ale trzeciorzędnym.

Podobieństwo mniejwięcej jest wyczerpane, a teraz mniejwięcej zaczynają się różnice i to wcale poważne. Zostawmy zresztą na uboczu „Zmory", a pomówmy o samej powieści Peipera. Pisarze opowiadający nam o losach ludzi niezwykłych apelują tylko do naszego kredytu i każą nam wierzyć na słowo, że bohater jest naprawdę wyjątkowym człowiekiem. Peiper jest zbyt skrupulatny, a możnaby nawet powiedzieć monotonny, w zbieraniu dowodów niecodzienności swego bohatera. Analizuje drobiazgowo wszystkie jego stany psychiczne, nie dba o ożywienie akcji, nie kusi się o fascynowanie czytelnika, ale nie potrzebujemy autorowi wierzyć na słowo. Jesteśmy wprost zasypani dowodami nieprzeciętności młodego Julka Ewskiego, a ta gorliwość wydaje się nam nieraz wprost przesadą. Na tle szeroko podmalowanej epoki otrzymujemy więc portret, oddający nam z precyzją prawie fotograficzną ewolucję duchową młodego chłopca przerastającego swych rówieśników o głowę.

Można tę powieść nazwać studjum psychoanalitycznem, a psychologowie interesujący się narastaniem tzw. narcyzmu przeczytają ją napewno z niesłabnącem zainteresowaniem Julek Ewski jest w sobie zakochany, jest egocentrykiem, nie mogącym się wyzwolić z pod tyranji tego zakochania w sobie, tego egocentryzmu nawet w momentach przebudzenia się i spotęgowania instynktów społecznych i tej wrodzonej każdemu człowiekowi potrzeby służenia sprawie. Zna tę swoją słabość i chciałby ją w sobie pokonać, ale nie ma żadnej siły, któraby ujarzmiła egocentryzm. Narcyzm triumfuje w całej pełni, chociaż jej towarzyszy rzetelność myślenia i czystość intelektualna. Bohater powieści Peipera nie kłamie ani sobie, ani ludziom Jest to człowiek w gruncie rzeczy nawet niemiły i niesympatyczny a autor niczego nie czyni, by go nam uczynić milszym i sympatyczniejszym. Powieść jego ma być świadectwem prawdy i dlatego właśnie jest interesująca.

Bohater w 22 roku życia ucieka z domu swej matki do Paryża. Przeszedł rozmaite etapy w swej ewolucji duchowej i jesteśmy doprawdy ciekawi, jak sobie dalej da radę ze swem przeznaczeniem ten młody weredyk, obarczony klątwą narcyzmu.

M. K.

Na wystawie bieżącej zaznacza się największą wyrazistością kolorystyczną Włodz. Sawulak w „Martwej naturze II." w której kolor wykazuje bogactwo przejść i czystość wzajemnego ustosunkowania. Nieco obojętną kolorystycznie pozostała niebieska draperja w tle. M. Oracki - Serwin niesłusznie wprowadza ową szklistą łyskliwość kolorów, których jeden stapia się z drugim jak w różowo-kakokolorowym rozczynie. Kontrasty powinny być zdecydowane i zaznaczone wyrazistą fakturą, nie zacierającą.

Abraham Neumann, nasz „weteran malarski", wprowadza nam tym razem więcej figuralnych motywów, o niezawodnym rysunku i anegdotycznym charakterze. (Tajemnicza, muszę przyznać, jest dla mnie nazwa „Ubój rytualny" pod obrazem przedstawiającym Żydów w bożnicy. Czyżby dla większego — zaktualizowania motywu?...)

U Eliszo Weintrauba w „portrecie brunetki", sama figura utrzymana jest w dobrych kontrastach pastelowych, od czerni do ugrowych i jasnoróżowych odcieni, przyczem kreska pastelowa wykazuje jasny i celowy przebieg, aż do zatartej i rozmazanej zieleni obrusa, który jako pierwszo planowy powinien był znaleźć zestrój faktyczny z resztą.

Erna Zollmannówna powinna w dalszej pracy unikać wypukłych modelników twarzy i rąk, sprzecznych z trafnemi tu i ówdzie zestawieniami barwnemi.

H. W.

Skromna powieść — dokument

Każdy człowiek jest właściwie żywą i żyjącą powieścią. W czasach normalnych tego nie odczuwamy wyraźnie, bo szarzyzna życia przytłacza epickość losów zwykłego człowieka z ulicy. Gdy jednak świat zaczyna trzeszczeć w swych posadach, ta epickość przybiera nieraz kształty tak fantastyczne, że dostrzegalną się staje zwykłemu nawet oku.

Taką zwykłą a przez to właśnie bardzo wzruszającą opowieść o losach małej grupki emigrantów niemieckich, zmuszonych wybuchem „rewolucji narodowej" w Niemczech do szukania zagranicą pracy, chleba i dachu nad głową, daje nam nieznany dotychczas autor Robert Grötsch w swej książce pod tytułem „Wir suchen ein Land", wydanej nakładem Pragera w Bratislawie. Nie jest to powieść w zwykłem, typowem znaczeniu tego słowa, lecz raczej reportaż o doli i niedoli wyrwanych z normalnych warunków bytowania emigrantów niemieckich.

Żyją w Czechosłowacji bohaterowie powieści Grötscha, żyją w chłodzie, nędzy i niedostatku. Opiekują się nimi robotnicy czescy, ale ta pomoc z natury rzeczy musi być niedostateczna. Otrzymują od czasu do czasu do odrestaurowania stojącą gdzieś na uboczu willę lub zaniedbany młyn. Mają więc pracę przez kilka miesięcy, ale gdy willę odrestaurowali, młyn doprowadzili do porządku, przyjeżdżają właściciele, częstują emigrantów papierosami i grzecznie proszą, by się wynieśli. Czekają więc emigranci, aż znowu zjawi się jakaś sposobność pracy, a tych sposobności jest coraz mniej, — wszak obcokrajowcom nie wolno właściwie pracować, bo odbierają chleb i tak już skąpy własnym obywatelom. Tęsknią więc za domem, a czasami ta tęsknota przybiera nawet postać wręcz chorobliwą. Tu i ówdzie zjawia się między nimi dezerter, który wraca do ojczyzny jako skruszony grzesznik i, by uratować się przed obozem koncentracyjnym, zdradza wszystko, co wie, tam, gdzie potrzeba. Zrą się między sobą i kłócą, a te kłótnie przypominają swary wśród emigracji polskiej po rozbiorach.

I tak płyną te opowiadania cichem łożyskiem, a fale ich unoszą łzy, rozpacz i zwątpienie. Ale też i radość, wytrwanie i bohaterstwo nieznanego żołnierza wyzwolenia. Poznajemy ludzi prawdziwych, niesfałszowanych żadnym patosem, i jesteśmy za to szczerze wdzięczni autorowi. Innemi oczyma zaczynamy patrzyć na lud niemiecki, który mimo wszystko nie jest jeszcze znieprawiony nikczemnością. Mamy wrażenie, że nie są to postacie wymyślone, lecz żywcem z życia przeniesione do powieści. Czasem fale wyrzucają tych ludzi do krajów, leżących wprawdzie w Europie, ale prawie nam nieznanych i egzotycznych. Mam tu na myśli wyprawę miłej i sympatycznej studentki żydowskiej Ewy do krainy Malissorów, mieszkającej gdzieś na dzikich górach macedońskich. Przygody Ewy i miłość ku niej jednego z plemienia Malissorów jest prześliczną nowelą, wplecioną w tok spokojnej narracji autora.

Jednem słowem — książka debjutującego zda je się autora, aczkolwiek nie posiada wybitnych walorów literackich, dzięki jednak prawdzie i tej ujmującej prostocie opowiadania wzrusza nas szczerze, jako rzetelny dokument niedoli ludzi, których przemoc wygnała z kraju i zmusiła do tułaczki.

M. K.

Kronika literacka

KIEDY MORRIS SCHWARZ PRZYJEDZIE DO KRAKOWA? Morris Schwarz kończy obecnie swe gościnne występy we Lwowie, skąd ma przyjechać do Krakowa. Termin jeszcze nie jest ustalony. Być może, że występy Morrisa Schwarza zaczną się z początkiem czerwca, a być może z końcem czerwca. Mówią też, że Morris Schwarz w letnich miesiącach zawita po raz wtóry do Warszawy, gdzie ma zamiar wystawić „Żyda Süssa", którego grał tylko w Łodzi.

H. LEIWIK I JÓZEF OPATOSZU JAKO REDAKTORZY. Znakomici pisarze żydowscy Leiwik i Opatoszu przystępują do wydawania almanachów których współpracownikami będą najwybitniejsi pisarze Europy i Ameryki. W pierwszym almanachu ukażą się wrażenia Józefa Opatoszu z podróży po Palestynie.

JEŚLI PUSZKIN JEST W ROSJI SOWIECKIEJ DOZWOLONY, CZEMUŻ NIE BIALIK? Jak wiadomo w Rosji sowieckiej panuje obecnie silny zwrot ku literaturze klasycznej. Największą popularnością cieszy się Puszkin, którego dzieła z okazji stulecia śmierci wyjść mają w nowem wydaniu o miljonowym nakładzie. Także w literaturze żydowskiej nastąpił zwrot ku klasykom. W Mińsku odbyła się dyskusja na temat poezji żydowskiej. Poeta Izi Charik wygłosił referat, w którym wystąpił przeciw Bialikowi jako heroldowi nacjonalizmu. Z Charikiem polemizował poeta D. Hofstein, który wskazał na to, że nietylko on, ale większość poetów żydowskich w Rosji sowieckiej pozostawała pod przemożnym wpływem Bialika. Walcząc o nowe życie, nie wolno nam odrzucić olbrzymie walory przeszłości. Jeśli Puszkin jest dozwolony, czemuż ma na indeksie pozostać poeta tej miary co Bialik?

STATYSTYKA DRUKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ZA ROK 1935. Ukazała się obecnie statystyka druków za kwartał czwarty roku 1935. Mamy więc już dane za cały rok ubiegły. Ogółem w roku 1935 ukazało się w Polsce 11.609 druków, w czem jest 4.146 t. zw. dokumentów życia społecznego, tj. różnych odezw, ulotek, katalogów, statutów. Książek wyszło więc w roku ubiegłym 7.463. Pod względem języka wszystkie druki dzielą się jak następuje. W polskim 9.546, żydowskim i hebrajskim 919, w ukraińskim 274, w niemieckim 236, we francuskim 175, w rosyjskim 50 w białoruskim 29, w łacińskim 29, i w różnych językach 351. Najwięcej ukazało się dzieł naukowych bo aż 3.272, wydawnictw popularnych 2210 literatury pięknej 1.356, podręczników 525, t. zw. dokumentów życia społecznego 4.146.

„HARNASIE" W AMERYCE PŁD. Po sukcesach paryskich wystawi Szymanowski swój balet „Harnasie" w Buenos Aires.

PRZEKŁADY LITERATURY POLSKIEJ NA OBCE JĘZYKI. W Leningradzie ukazał się nowy przekład „Chłopów" Reymonta. W Tyrnowie ukazał się słowacki przekład „Tęczy nad sercem" a wkrótce ukazać się ma „Orka na ugorze".

TEATR ŁÓDZKI ANGAŻUJE. Dyrektor Kazimierz Wroczyński podpisał umowę na prowadzenie teatru miejskiego w Łodzi na dalsze dwa lata. Magistrat łódzki podwyższył subwencję dla teatru o kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. Świadczy to o tem, że miasto zadowolone jest z rezultatów pracy dyrektora Wroczyńskiego. Na nowy sezon zaangażował dyrektor Wroczyński znanego artystę lwowskiego Białoszczyńskiego i reżysera Tatarkiewicza, z Krakowa zaś panią Emilję Jaworską.

BIOGRAFJA RYSZARDA BEERA HOFFMANNA We Wiedniu nakładem dra Henryka Glanza ukazała się biografja Ryszarda Beera Hoffmanna pióra Alfreda Wernera.

BIOGRAFJA ZNAKOMITEJ ARTYSTKI FRANCUSKIEJ RACHEL. W Paryżu ukazała się książka pt. „Rachel nieśmiertelna". Jest to biografja słynnej artystki Rachel, która była Żydówką z pochodzenia i nazywała się Eliza Felix. W roku 1836 wstąpiła Rachel jako 15-letnia dziewczyna do konsewatorjum skąd dostała się do Komedji Francuskiej. Ojciec jej był biednym domokrążcą a mała Eliza pomagała mu, występując jako uliczna śpiewaczka. Później śpiewała po kawiarniach gdzie zwróciła na siebie uwagę. Umarła w 37 roku życia.

RUDYARD KIPLING POZOSTAWIŁ WIELKI SPADEK. Rudyard Kipling pozostawił w spadku 155.000 funtów. Między zmarłymi pisarzami angielskimi zajmuje pod tym względem Kipling drugie miejsce, bo pierwsze zajmuje Hall Cain, który zostawił ćwierć miljona funtów w spadku.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

O tzw. kompleksji

Jednostka, indywiduum, biologicznie traktowana, jest jednorazową, żyjącą całością z duchowemi i fizycznemi właściwościami, złączonemi w jedność. W świecie nieabstrakcyjnym, rzeczywistym ukazuje się nam ona w tzw. fenotypie czyli całokształcie swoich specyficznych cech, na który składają się:

1) zespół cech oddziedziczonych czyli genotyp,

2) ogół cech nabytych przez danego osobnika od chwili jego powstania czyli paratyp. — Jednostka nie jest, ani cieleśnie, ani duchowo czemś skończonem, lecz czy chce, czy nie, znajduje się w ciągłem przeobrażeniu i rozwoju. W każdym osobniku pozostaje niezmiennym i stałym tylko

zawiązek (genotyp),

podobnie jak zmianie nie podlega nasze uświadomione „ja“. Natomiast ustawicznie zmienia się kondycja czyli warunki świata zewnętrznego, które z genotypem wchodząc w reakcję, stanowią o całości. Ma to kolosalne znaczenie w praktyce, gdyż w ten sposób los, np. chorej jednostki nie jest od samej tylko choroby uzależniony, lecz również od jej stanu wzgl. usposobienia fizyko - psychicznego w danym okresie. Dochodzimy w ten sposób do pojęcia

konstytucji,

które określa i szacuje jednostkę podług jej cech fizycznych i duchowych. Nauka zaś o konstytucji powiada, że o więzi (konstytucji) osobnika sądzić można na podstawie jego cech zewnętrznych, jak np. płci, wieku, pomiarów i wagi ciała, tzw. kompleksji itd. Tej ostatniej chcemy kilka słów poświęcić, bo bywa często zapominana i zapoznawana nawet przez lekarzy.

Kompleksja, czyli charakter rozmieszczenia

pigmentu (barwnika skórnego)

należy do tych znamion, które z genotypu dadzą się wyprowadzić. Przypada jej zatem wcale niepośledne miejsce w udziale. Pojęciem tem obejmujemy zabarwienie (cerę) skóry, barwę, kształt i rozmieszczenie włosów oraz barwę oczu (tęczówki). Niewątpliwie odgrywają w kompleksji rolę momenty rasowe, — jednakże już w ramach każdej narodowości spotykamy osobników o różnej kompleksji. Rozróżniamy tedy: jasną, ciemną i mieszaną kompleksję. Do jasnej zalicza się indywidua o blond włosach, niebieskich lub szarych oczach i cerze jasnej, — do ciemnej — brunetów lub ciemnych szatynów o czarnych lub tzw. piwnych oczach oraz o cerze mniej lub więcej smagłej. Do typu mieszanego zaliczamy bądź osobników o włosach jasnych a tęczówkach ciemnych, bądź też przeciwnie osobników z ciemnemi włosami a oczami niebieskiemi lub szaremi. Osobniki o włosach rudych oraz albinosi stanowią podgrupy kompleksji jasnej.

Kolor skóry oznacza się zarówno w miejscach odsłoniętych, jak i przysłoniętych. Czoło bywa najbardziej miarodajnem miejscem dla określenia koloru skóry niezakrytej, zaś skóra brzucha, pleców, wewnętrznej strony uda, — dla zakrytej. — Kolor włosów głowy decyduje o kolorze włosów. Dla dokładnych badań służą specjalne tablice włosów, skonstruowane przez Fischera, w których dla porównania odczytujemy odpowiedni numer. Należy zwrócić uwagę na owłosienie innych okolic ciała, jak: brzuch, klatka piersiowa, pachy i srom. Jak to ważnem być może, o tem świadczą bardzo ciekawe spostrzeżenia i wskazówki diagnostyczne dla pewnych schorzeń kobiecych, podane przez niedawno zmarłego prof. Rosnera. — Także dla koloru tęczówek, podał Martini tablicę, ulepszone później przez Schulzego.

W ten sposób dochodzimy do praktycznej, niezmiernie ciekawej i ważnej strony problemu — do roli kompleksji

w powstawaniu, przebiegu i zejściu różnych chorób.

Istnieje już dziś pokaźna literatura w tej materji. Oddawna już naprzykład wiemy, że jeśli chodzi o zwierzęta doświadczalne, to osobniki jaśniejsze, łatwiej zapadają na gruźlicę. Doświadczenia wykazały (u ludzi) większą kwaśność wydzielin skórnych brunetów, niż blondynów, oraz, że skóra osób ciemniejszych jest lepszym przewodnikiem elektryczności. Analitycznie udało się stwierdzić większy ciężar właściwy mleka brunetek, większe stężenie cukru, kazeiny, i mniejszą zawartość wody. Według Virchowa, Rankego i innych, krew i inne ciecze ustrojowe ludzi o kompleksji ciemniejszej są uboższe w wodę, tłuszcze, a bogatsze w sole i ciała białkowe, są więc bardziej stężone, niż te same ciecze osobników o kompleksji jasnej. Spowodu tego większego stężenia płynów ustrojowych, skłonni są ludzie o kompleksji ciemniejszej bardziej do chorób, których podłożem jest przesycenie soków organizmu ciałami słabo rozpuszczalnemi. Powoduje to znacznie częstsze powstawanie różnych złogów (żółciowych, nerkowych, pęcherzowych) u ludzi ciemniejszych. Statystyki wykazały również większą częstość ciężkich przypadków cukrzycy, dny, arterjosklerozy, raka itd. w kompleksji ciemnej.

Wreszcie kilka słów o znaczeniu klinicznem

erytryzmu

tj. rudego zabarwienia włosów. Dzielimy go na całkowity i częściowy. Aschner, Neumann i inni wskazują na szczególną skłonność rudowłosych do gruźlicy płuc, przyczem w erytryźmie całkowitym, t. zn. w tych przypadkach, w których owłosienie głowy, pach, brwi, rzęs, brody i sromu jest rude, przebieg gruźlicy ma być dość dobrotliwy — podczas gdy w częściowym tj. w tych przypadkach, w których niektóre okolice ciała są rude, przebieg gruźlicy jest szczególnie złośliwy. Zauważono również (Ptak, Frey piszący te słowa), że w erytryźmie w czasie narkozy serca tych osobników nie zawsze stoją na wysokości zadania.

Tych kilka luźnych uwag poucza nas, że kompleksja jest przecie zewnętrznym wyrazem pewnych głębszych odrębności konstytucjonalnych. A jeśli przytoczymy na zakończenie dowód Ehrmanna, że substancja, z której powstaje barwik skóry, włosów itd. pochodzi

z hemoglobiny

czyli barwika krwi, — nie możę nas dziwić twierdzenie konstytucjologów, że „kompleksja, jako widoczny odrazu stan posiadania barwików ustrojowych jest jaskrawym wyrazem zewnętrznym swoistości składu krwi oraz innych cieczy i tkanek ustroju. Winon to mieć znaczenie w djagnozie, jakoteż postępowaniu leczniczem.

DR. ROM HU-S.

Serce tu, serce tam

Gdzie znajduje się serce? Powinno znajdować się tam, gdzie zwykle — po lewej stronie. Ale i tu zdarzają się niezwykłe wyjątki. Bogata Amerykanka, miss Wilson, została wzięta podczas przejażdżki autem przez patrol policyjny za ściganą listami gończymi przemytniczkę alkoholu, a że nie zatrzymała wozu na rozkaz, policjanci zaczęli ostrzeliwać ją. Jedna z kul trafiła miss Wilson w serce. Przewieziono „umierającą“ — jak sądzono — do szpitala, ale tu, ku zdumieniu lekarzy, ranna wyzdrowiała po operacji. Dlaczego? — operacja wyjaśniła tajemnicę: serce miss Wilson nie było tknięte strzałem, bo... miała je po prawej stronie. To samo wydarzyło się w Rumunji, w Oradea Maru, gdzie ranny dwiema kulami w serce samobójca przewieziony został do kliniki; i on uszedł śmierci, gdyż miał serce po prawej stronie, o czem, rzecz prosta, nie wiedział. Najdziwaczniejszy atoli okaz anatomiczny przedstawia pewien urzędnik elektrowni w Pittsburgu (U.S. A.), u którego po zbadaniu stwierdzono istnienie... dwóch serc, jednego z lewej, drugiego z prawej strony. Lewe serce jest nieco mniejsze od prawego, oba jednak funkcjonują zupełnie normalnie, nie sprawiając swemu posiadaczowi żadnych komplikacyj.

Odpowiedzi redakcji

A. B. C. KRAKÓW. 1) Należy wyczesywać włosy gęstym grzebieniem, maczanym w gorącym occie. 2) Smarować maścią z perhydrolem (za receptą).

ZROZPACZONY, ROZWADÓW. 1) Nie znamy bliższego adresu. 2) Nie uważamy tego za skuteczne. 3) Nie możemy służyć adresami. 4) Płukać usta rozcieńczoną wodą utlenioną i pędzlować dotknięte miejsca błony śluzowej 3-procent. roztworem lapisu.

CIERPIĄCA. 1) Najlepsze wyniki daje nagrzewanie przy pomocy diatermji. 2) i 5) Wymaga zbadania. 3) Unikać ostrych potraw; zmywać twarz kilka razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską. 4) Wcierać w skórę głowy codziennie spirytus salicylowy.

DUNAJEC. Jedyna, skuteczna rada — to, o ile możności, oszczędzać nogę i poprzestać na elastycznej opasce.

CIEKAWY S. O. Przykrych następstw fizycznych być nie może, ale zabawy takiej — z innych względów — tolerować nie można.

15-LETNIA RÓŻA. 1) Zmywać kilka razy dzień nie rozcieńczoną wodą kolońską, i pudrować. 2) Szczoteczka i dobra pasta do zębów może tu wiele zdziałać. 3) Tylko puder. 4) Wymaga stwierdzenia, co jest przyczyną tego świądu. 5) Krem szkodzi cerze tłustej, puder nie jest wskazany przy cerze suchej.

ZMARTWIONA 35. 1) Bez obejrzenia tych plam trudno o dobrą i skuteczną radę. 2) Po dziewiątym miesiącu powinno się przejść już zupełnie z karmienia piersią na pokarm sztuczny, zastępując mleko matki mlekiem krowiem, zmieszanym z kleikiem z mąki pszennej, owsianej lub ryżowej w ilości 200 do najwyżej 250 ccm. na jeden raz a na 24 godzin 1 litr. Pod koniec pierwszego roku dodaje się na obiad kilka łyżeczek dobrze roztartej jarzyny (szpinaku, marchewki, kalafiora). 3) Kąpać z zachowaniem ostrożności przed zaziębieniem. 4) Patrz wyżej „15-letnia Róża“ punkt 1.

KAROLINA R. Ubezpieczalnia nie jest obowiązana do przeprowadzenia tego zabiegu, bo jest to zabieg czysto kosmetyczny.

ŻYDÓWKA Z KATOWIC. 1) Wzbronione: alkohol, nikotyna, surowe owoce, buljony, sosy, pieczeń gęsia, sznycle kapusta cebula czosnek szpinak. 2) Niedozwolone.

BIELSKO 14. Wskazany regularny tryb życia, unikanie wzruszeń i nadmiernych wysiłków fizycznych. Mało białka w djecie, dużo węglowodanów i tłuszczów.

S. O. S. 21. Wskazany umiejętnie wykonany masaż twarzy. Po umyciu twarzy gorącą wodą należy spłukiwać ją zimną. Słońce nie wpływa ujemnie.

LOTOS. Obojętne. Należy tylko po masażu zmyć twarz gorącą wodą i spłukać potem zimną.

GORLICZANKA. Uważamy zadanie ginekologa za bardzo miarodajne.

POMOC. Tylko porada lekarza, ginekologa lub seksuologa, może tu pomóc. Na odległość trudno w takich wypadkach radzić.

ZMARTWIONA. 1) Skuteczne i nieszkodliwe. 2) Wskazane naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

Trzeba zacząć surowe życie dla Polski --- albo odejść

Doniosła mowa gen. Rydza-Śmigłego do legjonistów

Podczas niedzielnych obrad zjazdu delegatów Związku Legjonistów w Warszawie zabrał dwukrotnie głos generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, wywodząc m. in.:

Nie będę używał wielkich słów, bo sama treść wystarczy, gdyż jest dość wielka i napewno treści tej nie stanowią takie czy inne statuty. Zupełnie szczerze wam powiadam: Nie przejmuje się statutem, nie o to chodzi. Moje zapatrywania na kwestje statutowe są następujące: Po pierwsze nie ulega wątpliwości, że organizacja legjonowa, skupiająca legjonistów jest potrzebna. Po drugie nie ulega wątpliwości, że z wyjątkiem niewielkiej ilości osób w Związku Legjonistów i kolach pułkowych są przecież ci sami ludzie. Wreszcie trzeci moment: jest rzeczą niemożliwą zlać zupełnie bez reszty obie organizacje w jedną tak, aby jedna z nich zniknęła, żeby istniała tylko jedna, dlatego, że wobec innego charakteru i innych celów, jakie sobie stawiają koła pułkowe i Związek Legjonistów, każda z tych organizacyj ma swój odrębny charakter i nie mogą się ze sobą mieszać. Mówiąc krótko, koła pułkowe mają pracę nacechowaną charakterem wojskowym i cele, zwracające się bezpośrednio ku wojsku. Związek legjonistów ma cele o wiele szersze, dalej idące. Zajmował się i trzeba, żeby się zajmował i nadal pracą społeczno-polityczną, do której ja wojskowych służby czynnej nie chcę wciągać bo *nie chcę, żeby wojskowi politykowali.* Jeżeli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował. (Owacyjne oklaski).

A więc, gdyby się jedną z tych organizacyj zniosło, mielibyśmy uszczerbek, mielibyśmy marnowanie własnych sił, a tego szkoda, tego nie wolno robić. Nie można więc łączyć tych organizacyj w jedną. Pozostawienie zaś — tak jak było — dwóch organizacyj zupełnie odrębnych, jak wiemy, doprowadza do tarć i kolizyj. Zostawić więc tak jak było — nie można. Trzeba było więc wynaleźć jakiś sposób, któryby z jednej strony pozostawił dalej pewną samodzielność pracy i odrębność charakteru i typu pracy kół legjonowych i Związku Legjonistów, a z drugiej strony wyrzucił poza nawias tarcia i kolizje, o których wspomniałem. Zbyt długo i zbyt dobrze was znam i zbyt dobrze pamiętam nasze spory — powiedzmy — na temat konia, spowodu siodła i innych rzeczy, gdy chodziły w grę najwalniejsze słowa i grały temperamenty. I równocześnie pamiętam dobrze, jak kilka godzin po takiem starciu przeciwnicy szli obok siebie ramię przy ramieniu przeciwko śmierci, umiejąc odróżnić rzeczy ważne od rzeczy nieważnych.

A czy dziś jest czas na zwadę o miedzę wtedy, kiedy całe pole zagrożone? Czy dziś jest czas dopatrywać się niedociągnięć w statucie, dopatrywać się jakichś drobnych szczelin wtedy, kiedy są ogromne wyrwy w rzeczach ważniejszych, aniżeli statut i gdy już nie chodzi o to, aby zapchać jakoś te wyrwy, ale żeby stworzyć duże nowe pozytywne wartości (oklaski).

A więc, jak powiadam, ja się tem nie przejmowałem.

Sformułuję krótko pytanie, na które musimy sobie dać dziś odpowiedź: czy chcecie obywatele w sposób zorganizowany pracować dla Polski? (oklaski, wszyscy wstają).

Koledzy! Wierzę głęboko w Wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do Was: spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem, co jest u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tem porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na *jeden moment zwrócić uwagę na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej.* Parównajmy jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Koledzy! Porównanie to niedobrze nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz. Czy porównanie to nigdy Wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najtwardziej przepracowanym? (głosy tak). *Jak można organizować państwo. jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej,* jednolicie kierowanej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Czy w imię reperowania jakichś zbankrutowanych haseł politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba? Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba, to jest rzecz sama przez się zrozumiała. Ale to jeszcze nie wystarcza, to nie może być tym najwyższym celem, do którego my, pamiętając o sytuacji naszego narodu i państwa, musimy zmierzać.

A więc co? Uważam, że jedynem naszem hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, jest *hasło obrony Polski* (oklaski). Hasło to nie należy pojmować w sposób jednostronny i zwężony, nawet nie wystarcza to, co w tej chwili się dzieje, co zresztą jest budujące i wzruszające, że gdzieś z zapadłej wsi jakiś człowiek przysyła swoje ciężko zarobione grosze, czy złotówki na fundusz uzbrojenia państwa. Nie chodzi tu o finanse tylko, chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich i wytworzenia nowych wartości, których nam bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że *to hasło obrony Polski jest jakgdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski.* Chodzi o to, ażeby jaknajwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało (oklaski). *Aby Polskę podciągnąć wyżej.* Nie na podstawie statutu, nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj niema pobłażliwości, nie można robić jakich przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż, naprzykład jeden chciałby mieć bałabulską uprząż, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazyj dużo. *Niema wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem (oklaski).*

Niema miłego przeżywania lub dożywania, niema możności wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. *Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji.*

Koledzy! Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając trzydzieści kilka miljonów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce. Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i *Wy musicie starać się o to, aby obok Was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, ojczyźnie, czy państwu, jak kto woli.*

A Wy musicie znaleźć dla nich, zależnie od sytuacji, przyjacielskie słowo, albo twardy rozkaz, nie znający żadnych względów, ni pardonów (oklaski).

* * *

W drugiej mowie, żegnając zebranych, gen. Rydz-Śmigły oświadczył m. in.: Zdając sobie sprawę z tego, że chwila jest ważna, zdając sobie sprawę z tego, że Wy możecie jeszcze dobrze pracować dla Polski i możecie być jej użyteczni, równocześnie wyciągam z tego konsekwencje. Chcę, ażeby ten wysiłek był zorganizowany, a więc niema miejsca już, jak powiedziałem, na żadne przyprzążki. Jesteście mi bliscy, chcę z Wami być, ale wierzcie mi, że *ani na chwilę nie odstąpię na centymetr od tej linji, którą uważam na podstawie swego przeświadczenia jako linję dobra, nawet gdyby mnie to miało pozbawić Waszej sympatji.* (Głosy: nie, nie — oklaski). Zechciejcie wyciągnąć z tego konsekwencje. Żadnej demagogji, bo demagogja jest szkodliwa, demagogja to nie nasza broń, bo w demagogji zawsze Was wszyscy przelicytują (oklaski) i żadnych fanaberyj ani fantazyj. Powiedziałem, że *trzeba zacząć surowe życie.* Albo poddajecie się, chcecie iść, albo nie idziecie. Trzeba jasno i otwarcie postawić sprawę — nikogo nie będzie się zmuszało: jeśli ktoś uważa, że ma swoje własne podwórko lepsze, jeśli ktoś uważa, że ma swój warsztacik lepszy, jeśli ktoś uważa, że jedynie on jest rozsądny, jedynie on kocha Polskę, inni jej nie kochają, *ten może odejść od nas (oklaski).*

Ale jeśli nie potraficie zdobyć się na porzucenie własnych podwórek i warsztacików, jeśli nie potraficie karnie bez zastrzeżeń z wyrzeczeniem się osobistych fantazyj, a tembardziej osobistych perspektyw pracować w wspomnianym przezemnie kierunku, w takim razie należy sobie powiedzieć: Jesteśmy żołnierzami, którzy walczyli o niepodległość Polski, to jest nasz zaszczyt, nasz dawny tytuł do sławy, lecz Polsce dzisiejszej nie mamy nic do powiedzenia niech inni w niej przewodzą (głosy: nie-oklaski)

Po Sławku -- era Rydza-Śmigłego

Na marginesie walnego Zjazdu delegatów Zw. Legjonistów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. 5. (Sin). Dzisiejszy walny zjazd delegatów Związku Legjonistów uważać należy za moment przełomowy w dziejach obozu rządowego. Na uwagę zasługuje ustąpienie płk. Sławka, który przedtem zlikwidował swój twór polityczny: BBWR, a obecnie przestał być prezesem Związku Legjonistów i w przemówieniu swem wyraźnie podkreślił, iż kończy swą rolę w Związku, dziękując za wieloletnią współpracę swym towarzyszom.

Najważniejszy moment Zjazdu stanowiły — rzecz jasna — oba przemówienia generalnego inspektora gen. Rydza-Śmigłego. Po zaangażowaniu się w czynnej polityce przez wzięcie udziału w powołaniu nowego rządu, gen. Rydz-Śmigły oświadczył dziś wyraźnie, że „jeżeli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował“. Naczelny wódz wyszedł zatem z ukrycia i zadeklarował się po raz pierwszy jako polityk. Pewne ustępy przemówienia gen. Rydza-Śmigłego wskazują też na chęć rozszerzenia ram obozu rządzącego przez pozyskanie nowych czynników, a w szczególności młodzieży.

Jeśli chodzi o sam przebieg zjazdu, zwraca uwagę fakt, że poza płk. Sławkiem i gen. Rydzem-Śmigłym nikt nie zabierał głosu, jakkolwiek w dniu wczorajszym toczyła się ożywiona dyskusja nad projektem nowego statutu do późnej nocy, przyczem grupa płk. Sławka dążyła do likwidacji kół pułkowych, oc się jej nie udało. Powołanie płk. Koca na stanowisko komendanta naczelnego jest wyrazem kompromisu, gdyż płk. Koc, członek grupy pułkowników, cieszy się zarazem zaufaniem generalnego inspektora sił zbrojnych. Wśród powołanych do władz Związku zwracają uwagę — poza najbliższymi osobistościami z otoczenia gen. Rydza-Śmigłego — osoby, potępione w swoim czasie przez płk. Sławka, a to mjr. Polakiewicz i sen. Malski z grupy „Naprawiaczy“.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod red. dra HENRYKA LESERA

Piłkarze Wisły krak. zwyciężają Anglików

Chelsea poraz pierwszy pokonana na kontynencie

WISŁA — CHELSEA (LONDYN) 1:0 (0:0).

W dniu wczorajszym rozegrany został w Krakowie na boisku Wisły wobec blisko 10.000 widzów mecz piłkarski między drużyną zawodową londyńską Chelseą, a krakowską Wisłą. Po sobotniem zwycięstwie Anglików nad Reprezentacją Polski w Warszawie 2:0 (. . .), jest wynik zdobyty przez Wisłę niezwykłym sukcesem na miarę europejską. Wisła wygrała zasłużenie i była w polu zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, chociaż ustępowała technicznie zawodowcom angielskim, którzy stosowali niezwykle brutalną grę, potępioną i wygwizdaną przez wrażliwą i wyrobioną publiczność krakowską. Jedyną bramkę zdobył z rzutu karnego tuż przed końcem I połowy Łyko, najlepszy gracz Wisły obok Kotlarczyka II w pomocy, który był ostoją drużyny. Doskonałem było również trio defenzywne (Madejski, Sitko, Szumilas). W II połowie mogła Wisła zdobyć trzy efektywne bramki zbliska, ale Łyko i Szewczyk nie wykorzystali sytuacji.

Anglicy rozczarowali, grali bowiem nietylko brutalnie, ale nonszalancko i poza pewnością siebie nie wykazali większych umiejętności, niż przeciętna drużyna ligowa zagraniczna. Taktycznie i kombinacyjnie nie odznaczają się pomysłowością, a gra ich jest raczej szablonowa i punktowa. *Zwycięstwo Wisły jest pierwszą klęską Anglików na kontynencie w ich obecnem tournee.* Zawodowcom jednak opłaca się nawet przegrać za 30.000 zł.

Powyższa impreza Wisły, nie mówiąc już o rezultacie, jest naprawdę wielkim sukcesem czerwonych, który w dniu wczorajszym święcili jubileusz 30-lecia i ukoronowali swą dotychczasową, pełną zasług w historji polskiego ruchu sportowego, działalność triumfem, który rozniesie ich sławę po całej Europie i zwróci uwagę zagranicy na rozwijający się stale sport polski.

Wisła ma już tradycję w śmiałości imprez piłkarskich. Jeszcze w roku 1910 za prezesury śp. Ustjanowicza sprowadziła Wisła do Krakowa zawodową szkocką drużynę Aberdeen, korzystając z jej pobytu w Pradze u Slavii i Sparty. Różnica między Szkotami a Wisłą wypadła wówczas cyfrowo 9:1, a w grze wyglądali gracze krakowscy jak elementarni uczniacy wobec mistrzów Albionu. Była to wtedy pierwsza drużyna W. Brytanji, która zawitała do Krakowa.

Obecnie zasługą znowu Wisły jest sprowadzenie londyńskiej Chelsea do Polski, jako pierwszego zespołu piłkarskiego angielskiego profesjonalnego, demonstrującego sztukę niedoścignionych nauczycieli futbolu. Chelsea uchodziła za niepokonaną drużynę i nie przegrała ostatnio w swych meczach tak w Anglji jak i na kontynencie ani jednego meczu. Jej lokata ósma w tabeli ligi angielskiej jest bardzo zaszczytna. Tem wiekszy zaszczyt dla krakowskiej Wisły, że po takich sukcesach Chelsea, po jej zwycięstwach w Belgji, Holandji, Szwecji, właśnie w Krakowie przerwano zwycięską passę Anglików.

Już przebieg meczu Chelsea w Warszawie z Teamem ligi polskiej wskazywał, że *można* Anglików pokonać, że i oni są do zwyciężenia i to nawet przez piłkarzy polskich. Wiśle udało się ten dowód przeprowadzić. Nic zresztą dziwnego. Anglicy bowiem absolutnie nie mogli nam Krakowianom zaimponować. Widzieliśmy przecież sławy kontynentalne w ich najlepszych wydaniach i okresach w ich najlepszej szczytowej formie. Toteż nie przemawia nam do przekonania flegmatyczna zarozumiałość zawodowych piłkarzy Anglji, nieoparta na prawdziwym kunszcie klasycznego futbolu, niewykazująca się wcale spodziewanemi koncepcjami strategicznemi i taktycznemi, a tylko schematycznemi i mechanicznemi pociągnięciami graczy odbywających pańszczyznę i odpoczywających po młócce pucharowej i mistrzowskiej w swej metropolji brytyjskiej. Wolimy już „esprit" i finezję wiedeńskiej szkoły kombinacyjnej, pełnej dowcipnych i przemyślanych pomysłów, elan temperamentu węgierskiego, żywiołowość i lawinę czeskich piłkarzy, a nawet ambicję i zapał polskich piłkarzy przy całym ich prymitywiźmie — niż suchy szablon trenerski, komercjalizm w każdymm celu i ruchu, bezduszny pyszałkowaty deseń brutala — piłkarza angielskiego, który często chwyta się sztuczek bokserskich.

Spodziewaliśmy się pokazu estetycznej sztuki piłkarskiej, a ujrzeliśmy urągający wszelkim zasadom rycerskości sportowej boks na murawie zielonej. Zamiast demonstracji dżentelmeństwa i fair play, dali nam goście angielscy dobrą szkolę, jak *nie* należy i nie wolno grać w futbol prawdziwym sportowcom, nietylko w spotkaniach towarzyskich przyjacielskich, ale nawet mistrzowskich punktowych. Brutalność i brak podstawowej dyscypliny sportowej — oto były zasadnicze cechy gry gości angielskich.

Każde zetknięcie się było foulem i knock-outem. Bramkarz Madejski musiał dwukrotnie opuścić swe sanctuarjum (zastąpił go Koźmin). A gdy sędzia p. Rutkowski, do pauzy pobłażliwy po przerwie bardziej stanowczy, wziął graczy w karby i pod koniec meczu za niesubordynację wykluczył jednego gracza angielskiego, ten nie chciał spoczątku opuścić boiska i cała drużyna gości wykazała w tym momencie zupełny brak dyscypliny. Omal groziło już przerwaniem zawodów. Fakt ten wywołał oburzenie i niesmak na widowni.

Krakowska widownia piłkarska jest bardzo czuła i rozumie się na futbolu. Potrafi się entuzjazmować piękną grą gości nawet przy wysokocyfrowej klęsce swoich graczy, ale potrafi też spontanicznie zareagować i zaprotestować przeciw lekceważeniu i zapodania nam za drogie pieniądze bijatyki i braku dyscypliny zamiast emocji sportowej. Do nas musi się przyjechać z prawdziwym futbolem, a przedewszystkiem z owem tradycyjnem „fair play" angielskim, którego niestety nie dostrzegliśmy...

Oczywiście nie chcemy przez to powiedzieć, że Anglicy nic już nie umieją. Rozumiemy, że po tylu zawodach dość częstych mogli być zmęczeni, że po walkach ligowych są znudzeni i zbazowani. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ich poziom techniczny, ich orjentacja błyskawiczna, ich wspaniałe obstawianie i krycie, oraz wogóle opanowanie piłki, jest nadzwyczajne i że nam do tego daleko. Ale to nie jest jeszcze wszystko. O zwycięstwie nie decyduje tylko sama siła fizyczna i umiejętność. Istnieją imponderabilja i nastroje, duchowe i moralne siły i walory, podświadome i suggestywne energje, które nieraz miażdżą kolosy i gigantów.

Brytyjscy piłkarze, którzy na swej wyspece w swej „splendid isolation" czują się niezwyciężonymi panami, muszą wreszcie zrozumieć, że traktowanie „kontynentu" jakby gatunku mniejwartościowego futbolu, jest całkowicie nieuzasadnione, jest wynikiem pewnej pychy, która nie dowodzi jeszcze wyższości. Tę nauczkę niechaj wyniosą z Polski.

(hl).

Warszawianka — Warta mecz lekkoatletyczny w Poznaniu wygrali Warszawiacy 52:49 pkt. Wyniki przeciętne spowodu niepogody.

Repreż. piłkarska Wilna pokonała sensacyjnie w dniu wczorajszym pierwszą *Reprez. Ligi* we Wilnie 2:1. Widzów 3000. Bramkę dla Ligi zdobył Schwarz (Warta).

Druga reprezentacja ligi pokonała w Łucku wobec 5000 widzów *Reprez. Wołynia* w meczu o puhar polski 6:3. Bramki zdobyli Peterek (4) i Cebulak (2).

Reprez. Łodzi pokonała Reprez. Białegostoku w meczu o puhar polski w Białymstoku 2:0.

Stanisławów pokonał Lwów w meczu o puhar polski niespodziewanie 2:1.

Jędrzejowska — Noel, para kobieca w mistrzostwach Francji, zdobyła wicemistrzostwo, ulegając we finale parze Mathieu-Yorke 6:2, 4:6, 4:6.

Raid motocyklowy Z. K. S. Makkabi Kraków

Na start powyższego wczorajszego rajdu okrężnego o puhar błp. Emila Norda, zjechało się kilkanaście maszyn motocyklistów Makkabi. Trasa rajdu bardzo ciężka, obejmowała dystans około 160 klm. i prowadziła z Krakowa przez Kalwarję — Wadowice — Zator — Oświęcim — Babice — Liszki na metę przy ul. Jagiellońskiej pod lokal Makkabi. Wszyscy startujący przebyli cały rajd w doskonałej kondycji fizycznej.

Komandorem rajdu był znany automobilista, czołowy kierowca Polski, p. Roman Finder. Rajdowi towarzyszył honorowy prezes klubu p. red. Dr. Leser. W rajdzie brało udział 9 motocykli, oraz 3 samochody.

Wyniki rajdu dały znakomity pod względem sportowym rezultat. Mimo fatalnej szosy i dość licznych defektów, tylko 2 maszyny przybyły z punktami karnymi.

I-sze miejsce w kategorji solówek 500 ccm uzyskał Stieglitz na Arielu (najwyższa przeciętna), drugie Kluger na B. S. A. Pozatem w swoich kategorjach zwyciężyli Brenner na 350 ccm N F. N., z przyczepkami Nord na Arielu, Landman na Gillet, Lanner na Arielu ponad 500 ccm, oraz w kategorji ponad 600 ccm Jakobi — Wildstein na Nartonie. Nagrodę przechodnią ufundowaną przez firmę Emil Goldwasser zdobył na rok bieżący p. Stieglitz. Funkcje startera pełnił sprawnie p. Ameisen. Celowniczy p. Reinstein. Sędziowie pp. Immerklück i Łazarski Jan. Całość organizacji spoczywała w rękach kierownika sekcji p. Aleks. Chocznera.

WYŚCIG KOLARSKI Ż. K. S. MAKKABI — KRAKÓW.

Drugie w bież. sezonie wyścigi kolarskie zreorganizowanej sekcji kolarskiej, zgromadziły na trasie wyścigu Kraków — Myślenice — Kraków — 60 km. 15 startujących. Pierwszy do mety przybył w czasie 1.42.15 Herman I, o 20 mt. w tyle Neizer. 3-ci Stöga 1.44.26, następnie Herman II, Kurz, Brandes i Imerglück. Poza konkursem startował Keiner (Makkabi Brzesko) w czasie 1.54.6. Sędziowali pp. Eichhom, Sterngast i Singer.

Podczas Zielonych Świąt udają się kolarze Makkabi w liczbie 30-maszyn na 2-dniową wycieczkę do źródeł Wisły.

MISTRZOSTWA A KLASY KRAKOWA.

Makkabi — Unja 2:2 (2:2) Wynik odpowiada przebiegowi gry, która była wcale piękna, obie drużyny bowiem są technicznie zaawansowane i grały dobrze. Bramki dla Makkabi zdobyli Lieberman (z karnego) i Spira. Jedna bramka Unji była również z karnego. Najlepszym w Makkabi był Reder. Sędziował p. mgr. Skowroński.

Wawel — Wisła rez. 2:1 (0:1) Zwierzyniecki — Legja 2:0 (0:0) Garbarnia rez. — Fablok (Chrzanów) 5:3 (1:1) Krowodrza — Korona 5:2 (3:1).

MISTRZOSTWA KLASY B KRAKOWA

Czarni — ŻFG 2:0, Łobzowianka — Orlęta 2:2 Wolanja — Kabel 2:0

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE C KLASY KRAKOWA.

Powyższe zawody zgromadziły bardzo wielki start, bo 50 zawodników z 7 klubów, a to Cracovia, Wisła, Makkabi Wieliczanka ŻTGS i Sokół (Nowy Targ), Związek Strzelecki (Krynica). Wyniki były bardzo dobre, wszyscy zawodnicy okazali się dobrym narybkiem. Wyróżnili się Salamon (Makkabi Kraków) który zdobył dwa mistrzostwa, oraz dobry długodystansowiec Kuzaj (Wieliczanka) i Nowicki (Sokół N. Targ).

MISTRZOSTWA HAZENY W KRAKOWIE

Cracovia — Makkabi 8:3 (3:3) Makkabi prowadziła w I. połowie 3:1. ale mimo równorzędności w polu przegrała mecz spowodu słabej bramkarki. Natomiast Cracovia wygrała zawody tylko przez doskonałą bramkarkę.

MISTRZOSTWO PODHALA

Zakopane. W serji rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Podhala rozegrano tu w niedzielę mecz *Makkabi — Tur* z wynikiem 3:3.

Imponujący hołd żydostwa krakowskiego pamięci Nachuma Sokołowa

Kraków, 25 maja.

Wczorajsze uroczystości żałobne, jakie odbyły się w Krakowie ku czci blp. Nachuma Sokołowa, w tydzień po Jego zgonie, dowiodły raz jeszcze, jak wielką i serdeczną czcią otaczane jest imię Zmarłego Przywódcy wśród żydostwa krakowskiego. Miarą wielkiego pietyzmu wobec postaci Nachuma Sokołowa była spontaniczna manifestacja żałobna, jaka odbyła się w ulicy żydowskiej w dniu Jego pogrzebu. Na dany znak wszystkie sklepy i warsztaty pracy zostały zamknięte. W skupieniu i ciszy uczczono pamięć wielkiego Prowodyra, odbywającego Swą ostatnią drogę doczesną, przed przewiezieniem zwłok do Erec Izrael.

Wczoraj, gdy skończyła się tradycyjna siedmiodniowa żałoba po zgonie, gorące uczucia żalu żydostwa krakowskiego znów doszły do głosu w sposób bardziej jeszcze żywiołowy i imponujący.

W południe odbyło się w Synagodze Postępowej przy ul. Podbrzezie uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem Komitetu Lokalnego Organizacji Sjońskiej. Świątynia wypełniona była po brzegi tysiącznemi rzeszami społeczeństwa żydowskiego. Przybyli też przedstawiciele wszystkich organizacyj, instytucyj i zrzeszeń żydowskich. Reprezentowane były również władze przez wydelegowanych specjalnie przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Grodzkiego i D.O.K.

Po odprawieniu modłów żałobnych przez nadkantora Schechtera wygłosił podniosłe kazanie żałobne rabin dr. Ozjasz Thon, który w głębokich słowach, przepojonych serdecznym bólem uczcił pamięć wielkiego Przywódcy Narodu, podnosząc olbrzymie Jego zasługi dla żydostwa i dla ruchu odrodzeniowego.

Odśpiewaniem „Hatikwy" przez chór templowy zakończyła się ta poważna i uroczysta manifestacja żałobna.

Punkt kulminacyjny jednak nastroju żałobnego udzielił się najszerszym masom żydostwa krakowskiego wczoraj wieczorem, na olbrzymiej akademji żałobnej, jaka odbyła się pod golem niebem, w gościnnym dziedzińcu domu pp. Süsserów przy ul. Krakowskiej 13. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że tak imponującego zgromadzenia, któreby odbyło się w takim nastroju skupienia i powagi, a przytem zgromadzenia tak licznego, nie widziała jeszcze nigdy dzielnica żydowska. Widok z ganku na pierwszem piętrze na olbrzymie morze głów, ściśniętych obok siebie, na te nieprzebrane tłumy, wsłuchane ekstatycznie w słowa mówców, — był jedyny w swoim rodzaju i niezapomniany. Młodzież przybyła ze sztandarami niebiesko-białemi, okrytemi krepą żałobną. Czarne sztandary zwisały z ganku pierwszego piętra, obok chorągwi z Tarczą Dawida. We wszystkich oknach domu jarzyły się setki świec, które wraz z potężnemi reflektorami, zalewającemi dziedziniec, tworzyły istną symfonję świateł. A we wszystkich oknach rozległej kamienicy — tłumy słuchaczy, jakgdyby poumieszczani w lożach jakiegoś fantastycznego teatru, w którym odprawia się jakieś wielkie misterjum żałobne... Każdy szczegół dekoracyjny, a nawet świetlny był drobiazgowo obmyślany, a całość przynosi prawdziwy zaszczyt organizatorom akademii.

Akademja rozpoczęła się odśpiewaniem psalmu żałobnego przez doskonały chór Hazamiru pod batutą prof. Sperbera. Gdy zamilkły ostatnie słowa pieśni żałobnej, zabrał głos adw. Dr. Szymon Feldblum, który w pięknem i nastrojowem przemówieniu przedstawił ogrom straty, jaką poniósł naród żydowski przez śmierć Nachuma Sokołowa, którego mówca określa jako króla i proroka w żydostwie. — „Gdy inni królów czczą za życia, my pasujemy na królów dopiero po śmierci. Kadisz jest intronizacją naszych królów. Idziemy za trumną — oświadcza mówca — na której świeci Tarcza Dawida. Trumna złożona zostaje do grobu, ale Tarcza zostaje. Sokołów nie żyje, ale żyje syjonizm. Pisarz Sokołów nie żyje, ale żyje wielka literatura hebrajska. Odchodząc z tego miejsca niesiemy dalej Tarczę sjonizmu, wierni testamentowi Zmarłego Przywódcy.

Następny mówca prof. M. Szmulewicz, w swem przemówieniu, wygłoszonem po żydowsku, uderzył w serdeczną i ciepłą nutę ludową. Mówił Żydom krakowskim, z których wywodził się ród Nachuma Sokołowa, kim był dla żydostwa Wielki Zmarły, który jednoczył w sobie w sposób dziwnie harmonijny trzy podstawowe przymioty Żyda: posiadał wiedzę (Tora), mądrość i skromność. Pozostawił nam wielką spuściznę, której strzec musimy, by nic z niej nie uronić. Cytując znane powiedzenie Talmudu, stwierdza mówca, że Sokołów zmarł śmiercią szczególnie zaszczytną — zwrócony „twarzą do swego narodu". Niezwykle silne wrażenie wywołują końcowe słowa mówcy, który kończy modlitwą *Jisgadal w jiskadasz...* W tym momencie słychać szlochy wśród tłumów.

Po odśpiewaniu Hatikwy i Techezakny przez chór przy wtórze zebranych tłumów, prezes Egzekutywy dr. Chaim Hilfstein zamknął akademję żałobną, która na długo pozostanie w pamięci żydostwa krakowskiego jako najpotężniejsza dotychczas manifestacja sjonistyczna w naszem mieście.

AKADEMJA ŻAŁOBNA W PODGÓRZU

Dziś, w poniedziałek o godz. 8.30 wieczór odbędzie się w lokalu Komitetu Lokalnego Organizacji Sjonistycznej przy ul. Brodzińskiego 5 Akademja Żałobna dla uczczenia pamięci Nachuma Sokołowa.

Zgon powstańca z r. 1863

Warszawa, 24. 5. PAT. W szpitalu wojskowym w Warszawie zmarł Ludwik Masiukiewicz, weteran 1863 r., przeżywszy lat 90. Zmarły walczył na Podlasiu w partji Bogdanowicza, a po jej rozbiciu przez Moskali przeszedł do oddziału Krasińskiego. Raniony pod Rudką nad Bugiem przez długi czas ukrywał się przed aresztowaniem i zsyłką na Sybir.

Spotkanie „Batorego" z „Piłsudskim"

Warszawa, 24. 5. PAT. W dniu wczorajszym na Atlantyku nastąpiło spotkanie dwóch polskich statków motorowych „Batorego" i „Piłsudskiego".

Po wymianie depesz gratulacyjnych przez oba statki zatrzymano maszyny, a orkiestry odegrały hymny polski, amerykański i duński. Następnie „Piłsudski" okrążył „Batorego", poczem statki płynęły przez długą chwilę obok siebie, a kapitanowie wymieniali przez tuby pozdrowienia.

Spotkanie to wywołało wśród pasażerów i załogi obu statków entuzjazm.

Pogłoski dookoła napadu na zamek ks. Starhemberga

Wiedeń, 24. 5. PAT. W związku z napadem na rezydencję ks. Starhemberga w Waxenberg donoszą, że broń, znajdująca się na zamku, którą zamierzali zabrać narodowi socjaliści, należy do oddziału studenckiego Heimwehry wiedeńskiej, spędzającego wakacje w Waxenberg. Według innej wersji, narodowi socjaliści przypuszczali, iż w Waxenberg znajdują się ważne dokumenty Heimatschutzu. Wydarzenia w Waxenberg wywołały liczne pogłoski, zwłaszcza w prasie narodowo-socjalistycznej. Według jednych najście na zamek Starhemberga dokonane zostało przez niezadowolonych członków Heimwehry, inni zaś twierdzą, że policja uprzedzona została o zamachu Heimatschutzu. Austrjackie koła urzędowe zaprzeczają kategorycznie tym wiadomościom, oświadczając, iż śledztwo ustaliło, że wszystkie osoby, biorące udział w napadzie, są członkami formacji S. A. w Oberneukirchen w Górnej Austrji, na której czele stoi Henryk Halmdienst, któremu udało się zbiec. Aresztowano kilku narodowych socjalistów, którzy przyznali się do udziału w zamachu. Energiczne śledztwo toczy się w dalszym ciągu.

Apel Waad Haleumi do Arabów

Jerozolima, ŻAT. Waad Haleumi ogłosił w sobotę wieczór odezwę, w której odrzuca twierdzenia agitatorów arabskich, jakoby Żydzi dążyli do zrujnowania i wywłaszczenia Arabów. Odezwa wskazuje natomiast, że dzięki imigracji żydowskiej Arabowie odnieśli wiele korzyści. Waad Haleumi apeluje do Arabów, aby ułożyli przyjaźnie swe stosunki z Żydami, respektując nawzajem swe prawa i nie atakując żydowskiej imigracji, która podnosi dobrobyt ludności arabskiej.

Zamach na Wauchope'a?

Londyn 24. 5. ŻAT. Radjo angielskie podaje wiadomość, jakoby w Palestynie usiłowano dokonać zamachu na Wysokiego Komisarza sira Wauchope'a. Potwierdzenia wiadomości o usiłowanym zamachu skądinąd niema, to też nie jest wykluczone, że chodzi tu o podaną już poprzednio wiadomość, iż Arabowie grożą dokonaniem zamachu na Wysokiego Komisarza Palestyny.

* * *

Jerozolima 24. 5. PAT. Wczoraj aresztowano 5-u młodych przywódców arabskich. W mieście Omara zamknęło się wczoraj wieczorem 3000 Muzułmanów. Policja obstawiła wszystkie wyjścia. W Nablus na krótko przed godziną policyjną manifestanci ustawili na drodze barykady. Oddział policji, który przystąpił do zburzenia barykady, został zaatakowany kamieniami, wobec czego zrobił użytek z broni. Liczba rannych jest nieznana. Manifestanci, którzy nieśli z sobą petycję, zawierającą postulaty Arabów, rozproszeni zostali przez policję. W czasie starcia ranni zostali dwaj policjanci: angielski i arabski. W szeregu miejscowości północnej Palestyny donoszą o napadach na drogach. Naprężenie w całej Palestynie istnieje w dalszym ciągu.

* * *

Jerozolima, 24. 5. ŻAT. Konsul francuski w Jerozolimie, który jest dziekanem korpusu konsularnego w Palestynie, zaprosił dziś na naradę wszystkich konsulów państw obcych w Palestynie. Na naradzie tej omawiane będą kroki, jakie mają być podjęte dla obrony życia i mienia obywateli państw obcych w Palestynie.

O żydowskiego ministra kolonij

Londyn 24. 5. ŻAT. Jak donosi „Star", grupa Simona w parlamencie brytyjskim wysunęła żądanie, aby następcą Thomasa na stanowisku ministra kolonji został minister transportów Hore Belish, Żyd, członek prorządowej grupy liberałów.

Życzenia Herriota dla Bluma

Lyon 24. 5. PAT. Herriot, w przemówieniu, wygłoszonem wczoraj wieczorem na zebraniu radykalnych socjalistów w Lyonie, powiedział iż życzy Blumowi, aby mu się udało doprowadzić do końca dzieło sprawiedliwości socjalnej, czego z pełną słusznością domagają się ci wszyscy, którzy są pokrzywdzeni i cierpią.

ZŁODZIEJSKA DWÓJKA POD KLUCZEM.

(or) Policja zatrzymała Piwowarczyka Mieczysława, lat 21) bez zajęcia i miejsc zamieszkania, i Kuleszę Edwarda (lat 27) zam. w Woli Duchackiej z powodu udziału w kradzieży maszyny do pisania marki „Underwood" z biura farbiarni skórek Fröhlicha, przy ul. św. Stanisława 12.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr. Fischhab Izydor, Sebastjana 33, tel. 109-50, Dr. Gradziński Adam, Starowiślna 20, tel. 139-75, Dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21, Dr. Silberberg Stefanja, Starowiślna 41, tel. 164-63.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Plac Zgody 18.

AKADEMJA ŻAŁOBNA S. P. P. „HITACHDUT" (ANTYICHUD)

Staraniem Kom. Rej. S. P. P. „Hitachdut" -antyichud) dla zach. Młp. i Śląska w Krakowie, odbyła się w sobotę w lokalu własnym przy b. licznym udziale członków i sympatyków akademja żałobna ku czci błp. Nachuma Sokołowa. Po zagajeniu przez tow. Altschülera, przew. Kom. Rej. tow. Dr. D. H. Besen scharakteryzował życie i pracę zmarłego. Tow. J. Sessler omawiał działalność błp. Sokołowa jako polityka i mistrza słowa hebrajskiego. Po odśpiewaniu „Hatikwy" i „Techzakny" zakończono akademję w podniosłym nastroju.

ZRZESZENIE HEBRAISTÓW W HOŁDZIE BŁ. P. NACHUMOWI SOKOŁOWOWI

W sobotę odbyła się w czytelni „Irgun Haiwrim" wewnętrzna uroczystość żałobna, spowodu zgonu Senjora Hebraistów, bł. p. Nachuma Sokołowa. Zebranie zagaił tow. H. Stoeger, poczem wspomnienie pośmiertne wygłosił tow. mgr. M. Bosak.

Na znak żałoby kolejny referat Hebrajskiego Uniwersytetu Ludowego nie odbył się.

EGZAMINY WSTĘPNE W GIMNAZJUM ŻYD.

Egzaminy wstępnie do kl. I gimnazjalnej odbędą się w Gimnazjum Żyd. w Krakowie, Brzozowa 5 dnia 22 czerwca br. (poniedziałek) z języka polskiego i hebrajskiego; we wtorek, 23 czerwca z rachunków. Początek każdocześnie o godzinie 9 przedp.

Egzaminy wstępne do klas wyższych gimnazjum odbędą się w niedzielę, 1 czerwca o godz. 10 przedp.

OKRADZIONO LOKAL „STRZELCA"

(or) Z lokalu Związku Strzeleckiego przy ulicy Myśliwskiej 2, w Płaszowie skradziono kilkanaście par obuwia, i tyleż ubrań strzeleckich łącznej wartości około 370 zł.

NIEUDAŁA WYPRAWA PO RYNNIE.

(or) Niewykryty narazie sprawca dostał się po rynnie na balkon I. p. domu przy ulicy Czystej 5, a następnie przez otwarte drzwi do biura inż. Marjana Nanowskiego i skradł 2 futra i 407 zł. gotówką (łączna wartość około 3000 zł.) Spłoszony przez lokatora tejże kamienicy Stefana Bojkę, złodziej porzucił na ulicy futra i zbiegł zabierając z sobą gotówkę. Policja wdrożyła za nim poszukiwania.

SPADAJĄCA SZYBA RANIŁA KOBIETĘ.

(or) Wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Chodkiewicza 3, do mieszkania Heleny Sroki, na którą spadła szyba z III. p. raniąc ją w głowę w chwili gdy wyszła na podwórko. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono Srokową do szpitala św. Łazarza, gdzie jej zeszyto ranę, a następnie pozostawiono ją opiece domowej.

TRAGICZNY EPILOG BÓJKI MAŁŻEŃSKIEJ.

(or) Rosenblum Maks, fryzjer, zam. przy ulicy Lwowskiej 14, w czasie bójki oblał swą żonę Lotkę spirytusem, który zapalił się na niej od maszynki spirytusowej, wskutek czego doznała poparzenia II. stopnia. Wezwane Pogotowie Ratunkowe odwiozło Rosenblumową do szpitala św. Łazarza.

— „ACHDUT" Dziś 8 wiecz. referat tow. D. Gerichtera.

UJĘCIE 15-LETNIEGO ZŁODZIEJA.

(or) Głowa Michał (lat 15) bez zajęcia, zam. przy rodzicach przy ulicy Wenecja 8, dostał się po rynnie przez otwarte okno I. p. do mieszkania Zofji Wucajewskiej, przy ulicy Piotra Michałowskiego 11, lecz zanim przystąpił do plądrowania mieszkania został zatrzymany przez Wucajowską i oddany w ręce policji.

— Z „EZRY CHALUCOWEJ" Posiedzenie żałobne Centrali, Komitetu Lokalnego, Komisji Klubu „Ezry" oraz Sekcji Młodzieży odbędzie się dziś w poniedziałek godz. 9 wiecz. w lokalu Mikołajska 9, I. p.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Jutro po cenach zniżonych, interesująca sztuka angielskiego autora J. Bradley'a „Głowa w pętli". W środę po cenach najniższych świetna sztuka Wł. Fodora „Matura", w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego.

— **DZIŚ „CARMEN" Z W. WERMIŃSKĄ — E. MOSSAKOWSKIM — A. DOBOSZEM.** Dziś dana będzie piękna opera A. Bizet'a „Carmen" w opracowaniu muzycznem B. Wollek - Walewskiego, w reżyserji Stef. Romanowskiego. W partji tytułowej wystąpi znakomita jej odtwórczyni Wanda Wermińska, nadto wystąpią gościnnie: najznakomitszy baryton polski Eug. Mossakowski (Toreador) A. Dobosz (Don Jose). Obok świetnych gości udział biorą artyści opery krakowskiej pp.: Bieńkowska (Michaela) Feberpataky, Twardowna Mazanek Woźniak Wolak Mazurek i in.

— **SPORTOWA REWJA W „BAGATELI"** Aktualna rewja „Jedziemy na Olimpjadę" która jest ostatnią premjerą teatru „Bagatela" cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem, posiada bowiem niezwykłe walory rozrywkowe, a wykonawcy znajdują duże pole do popisu. Dziś powtórzenie programu o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

OSTATNI WIECZÓR KURTA KATSCHA W KRAKOWIE

Dziś urządza Żyd. Tow. Teatralne ostatni występ Kurta Katscha w lokalu przy ul. Stolarskiej 9 o godz. 8.30 wiecz. W programie wieczoru nowe fragmenty z Fausta, Króla Ryszarda III i Fischke der Krimmer.

— **DZIŚ W PONIEDZIAŁEK 25 bm. CYRULIK WARSZAWSKI O GODZ. 8 WIECZÓR W STARYM TEATRZE.** Zespół znakomitych artystów z pp. Zimińską, Żelichowską, Terne, Olszą, Renigetem i Jarosym na czele, który w sobotę i niedzielę entuzjastycznie był przyjmowany przez krak. publiczność, powtórzy dziś w poniedziałek 25 i jutro we wtorek 26 bm. o godz. 8 wiecz. doskonałą aktualną rewję polityczną w 12 obrazach pod tyt. „Z Przedziałkiem". Bogaty program stoi na najwyższym poziomie artystycznym i jest zbiorem prawdziwych perełek humoru i wesołości.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Miłosne niespodzianki" i „Nocny patrol" (Flip i Flap)

„APOLLO": Mleczna droga, (Harold Lloyd)

ATLANTIC: „Szir Haszirim" (Samuel Goldenburg, Dora Weissman) i rewja dźwiękowa „Lomir alle singen".

BAGATELA: „Anna Karenina" (Greta Garbo) oraz rewja p. t. „Jedziemy na Olimpjadę".

CAPITOL: „Dzień wielkiej przygody"

DOM ŻOŁNIERZA: „Manewry miłosne".

MUZEUM: „Szalony szofer".

STELLA: „Pepi" i „Szatański Cowboy"

SZTUKA: „Annapolis" (Sir Guy Standing, Ryszard Cronwell, Tom Braun)

ŚWIT: „Belladonna" (Konrad Veidt)

UCIECHA: „Zbieg z Jawy" (Bickford, Ellisabeth Joung, Esther Ralston)

WANDA: „Casino de Paris" (Al Jolson, Ruby Keeler, Glen da Farrel)

— **WIZO.** Dziś 4.30 pop. seminarjum p. Nelli Rostowej. Po seminarjum posiedzenie Wydziału.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane ych pracy 0'05 gr. Gratulacje 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukując słane 0'75. — Za tekstem lacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w l. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zyg und Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: dr. Mojżesz Kanfer

Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.